



WITAMY XVIII KRAKOWSKA KONFERENCJE SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA PZPR

BILANS, OCENA, PROGRAM

(B) Jutro o godz. 9, w hali GTS „Wisła” rozpoczyna obrady Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Komitetu Krakowskiego PZPR. Ponad 64,8 tys. członków i kandydatów tej organizacji reprezentować będzie 336 delegatów wybranych w czasie trwającej od wczesniej jesieni kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Najwyższa władza Komitetu Krakowskiego dokona bilansu efektów pracy politycznej i działalności inspiratorskiej w dobiegającej końca kadencji władz.

Wśród uczestników Konferencji zasiądzie na sali obrad 26 delegatów wybranych podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej w organizacji partyjnej KM HiL; Stanisław Baranik (ZA), Andrzej Bleinert (ZK), Tadeusz Bećniewicz (ZS), Kazimierz Chrzanowski (ZG), Jerzy Daniec (ZO), Adam Dudek (ZH), Tadeusz Dziuba (ZG), Józef Gajewicz (ZS), Włodzimierz Gałazka (ZR), Stanisław Jurek (ZM), Adam Kotuła (ZW), Ryszard Kordas
CIĄG DALSZY NA STR. 2



Gratulujemy!

(B) Zespół Córalski „Hamernik 21” stycznia uroczystym wieczorem połączonym z występami uczcił pięciolecie swego istnienia. Ostatnio zmienił mecenasa z Domu Kultury HiL na Nowohuckie Centrum Kultury. Pod „nowym dachem” życzymy dalszych sukcesów i gratulujemy dotychczasowych.
Foto. T. Zapart

ty godnik GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 4 (1396) 27 I 1984 r. Cena 5 zł

Decyzje placowe na ryzyko dyrektora naczelnego kombinatu

— Dlaczego tak długo pracuje się nad wprowadzeniem w kombinacie zmodyfikowanego systemu plac? I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR, Kazimierz Miniur kieruje pytanie do dyrektora naczelnego — Eugeniusza Pustówki i dyrektora do spraw pracowniczych — Stefana Niziołka, obecnych na wczorajszym zebraniu sekretarzy komitetów zakładowych partii.

NOWY SYSTEM OD 1 LUTEGO...

— Dlaczego tak długo? — zaczyna od sedna sprawy dyrektor Pustówka — bo nie mamy jasności finansowej roku 1984 w kombinacie. Wszystkie nasze plany budujemy na wynikach i w o-

parciu o sytuację roku ubiegłego. Tymczasem do dzisiaj nie mamy żadnych wskaźnikowych decyzji, co do wielkości FAZ-u, systemu motywacyjnego, amortyzacji i wielu innych ekonomicznych elementów. Pośpiech był więc nieuzasadniony, bo moglibyśmy się znaleźć w kolizji z projektem ustawy, podejmowanej właśnie przez Sejm.

Poza tym powiem wprost, gdyby nowe zasady wchodziły niezależnie od uzyskania na realizację nowych środków, to można by oczywiście ten zmodyfikowany system już wcześniej wprowadzić.
CIĄG DALSZY NA STR. 2

Henryka Rosiek z Biura Prasowego Rządu

CZYM ŻYJĄ POLACY?

W Biurze Prasowym Rządu odbyła się druga w br. konferencja dziennikarzy krajowych. Rzecznik prasowy rządu minister Jerzy Urban odpowiadał na pytania i wysłuchiwał opinii czytelników z różnych stron kraju (których wyrazicielami byli dziennikarze), na temat podejmowanych przez rząd decyzji oraz sposobu ich realizacji. W podsumowaniu ostatnich, burzliwych lat w naszych ojczystych dziejach min. Urban stwierdził, że w świa-

domości społecznej Polaków następują szybkie przemiany. Jeśli porównać stan umysłów na przykład z sierpnia 1981 roku, to pod względem politycznym jesteśmy obecnie innym społeczeństwem. Ta „inność” znalazła odzwierciedlenie w jakości podnoszonych przez dziennikarzy problemów. Koncentrowały się one głównie wokół trosk dnia dzisiejszego. Pytano więc o kontrowersyjną politykę.
CIĄG DALSZY NA STR. 3

DYŻUR ADAM ŚWIDA

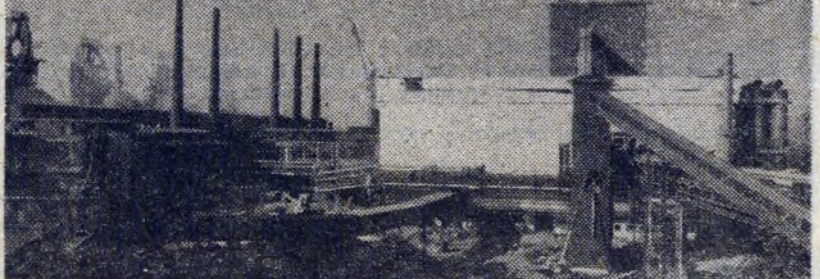
„Naczelnik dzielnicy lub jego zastępca przyjmuje obywateli w sprawie skarg i wniosków w...” Tabliczka tej treści wita każdego przychodzącego do budynku Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie. Większość tych, którzy przekraczają progi urzędu nie ma z reguły powodu aby korzystać z tej informacji. Niekórtzy jednak notują dzień i godzinę dyżuru naczelnika. Z jakimi sprawami przychodzą, czego spodziewają się po tej wizycie, jakie z nią wiążą nadzieje?

Poniedziałek, 23 stycznia kwadrans przed godziną piętnastą staję przed drzwiami gabinetu zastępcy naczelnika dzielnicy p. Janiny ZAJAC. W kolejce już kilkanaście osób, przeważnie kobiet. Z reguły są to ludzie młodzi lub w wieku emerytalnym. Zwykle jest trochę mniej ludzi — powie mi później p. naczelnik — dziś jednak dyżurują pierwszy dzień po powrocie z urlopu i dlatego nabięrało się więcej. Większość spraw dotyczy kwestii związanych z przydziałem kwaterek mieszkańców docelowych lub zastępczych na czas oczekiwania na np mieszkanie spółdzielcze. Aby móc ubiegać się o takie mieszkania trzeba spełniać warunki, które większość z interweniujących stawiają w ręce osób najmniej zarabiających tzn. takich, w których rodzinach średnia na osobę jest niższa niż 4000 zł a wielkość powierzchni przypadająca na lokatora mniejsza niż 5 m². Myślę, że ta tylko informacja wystar-

Trzyniecka „KONVERTOROVKA” produkuje!

Piszą nam z CSRS

18 stycznia br. kilkudziesięcna rzesza pracowników Trzynieckiej Huty im. Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej oraz budowniczych obiektu wzięły udział w uroczystym wiecu zorganizowanym z okazji rozpoczęcia próbnego rozruchu nowo wybudowanej w hucie Stalowni Tlenowo-Konwertorowej.



Jak ślusarz z martenowskiej światło dla Naprawy załatwił?

SOŁTYS JANINA DZIURO

Mówią, że znał Bieruta, że Jalu Kurkowi światła dla Naprawy nie udało się załatwić a jemu tak. Sołtys podlegał pod mnie. Byłem przewodniczącym Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej mówi na powitanie a potem: właśnie wzięłem jubilat. 28 tysięcy za 30 lat pracy z tego w hucie — 24 lata. W lutym tego roku czeka mnie jeszcze jubileusz — 30 lecia stażu partyjnego. Dziś Józef Rzeszutko jedzie do żony, do Naprawy. Jak w każdy piątek. Znałem Jalu Kurka. Byłem u niego w domu na Alei Mickiewicza. Nawet mi dał książkę „Dzień dobry Toporna”. Ludzie mówili, że zeszkalał wieś w tej swojej książce „Grypa szara”.
CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

Z kolegium przewodniczących

(B) W ubiegły piątek, 20 stycznia w KM HiL obradowało pod przewodnictwem Alfreda Miodowicza, przewodniczącego Federacji Hutniczych Związków Zawodowych — kolegium przewodniczących ogólnopolskich organizacji związkowych. Przybyło nań 16 prezesów federacji a tematem obrad było wypracowanie stanowiska zrzeszonych w nim mas związkowych do podwyżki cen. Komunikat z tego spotkania opublikowała za PAP codzienna prasa, nie ma więc potrzeby go przypominać. Pełnym uzupełnieniem do problemu jest opublikowane we wtorek 24 bm. (również za PAP) zarówno stanowisko Komitetu Wykonawczego Hutniczych Związków Zawodowych jak i odpowiedź nań wicepremiera M. F. Rakowskiego. Przypominając te fakty, powróćmy do sprawy kolegium przewodniczących. Co to za organizacja?

Powołano owe Kolegium z inicjatywy 13 przewodniczących ogólnopolskich organizacji związkowych zebranych 8 stycznia br. w katowickiej hucie „Baldon”. Podstawą postanowienia było stwierdzenie konieczności koordynacji rozproszonych dziś sił związkowych. Warto wiedzieć, iż liczba formalnie zarejestrowanych i ubiegających się o to federacji przekracza już setkę. Zrzeszają one blisko 4 mln. członków pracowniczych związków zawodowych. W czasie katowickiego spotkania jego uczestnicy doszli do wniosku, że najlepsza formuła potrzeb-

Uczestniczyła w nim delegacja partyjno-państwowa z członkiem prezydium KC KPCz i przewodniczącym Zgromadzenia Federalnego CSRS Alojzym Indrą na czele. Przekazał on załodze kombinatu i budowniczym stalowni pozdrowienia od prezydenta Republiki i sekretarza generalnego KC KPCz — Gustawa Hüsaka. W wiecu uczestniczył także konsul generalny PRL w Ostrawie — Gerard Grabowicz. W czasie zgromadzenia dyrektor generalny Zjednoczenia Witkowiec — głównego dostawcy urządzeń technologicznych dla stalowni — inż. Rudolf Peszka, przekazał dostojnemu gościowi hutników i budowniczych zobowiązanie przedsięwzięcia budowlano-monta-

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7



RADZIECCY SPECJALIŚCI z Ambasady ZSRZ w Warszawie — dr Igor G. Uszkałow — ekspert i Aleksander Trifomow — radca d/s ekonomicznych odwiedzili w ubiegły piątek KM HIL. Wizyta miała charakter kulturalno-poznawczy. Drugiemu gościom ważniejszych obiektów kombinatu oraz rozmowy z dyrektorami — ekonomicznym i produkcji. Na zdjęciu ekspert I. G. Uszkałow w towarzystwie gospodarzy. (Fot. St. Gawliński).

DO 24 BM. bardzo dobre wyniki produkcyjne uzyskała załoga Walcowni Slabing: wykonała 109 proc. planu i dostarczyła dodatkowo 14,6 tys. ton slabów. Mocne tempo pracy utrzymała załoga Walcowni Drobnych Profili i Drutu. Nadwyżki — 6 tys. ton profili i 600 ton walcówki. Dobrze spisała się załoga Wydz. Rur Zgrzewanych: wykonała plan w 102 proc., a jej dodatkowa produkcja wyniosła 110 km rur stalowych. W 100 proc. wykonały plan załogi: Wielkich Pieców, Wydz. Wlewnic i Walcowni Zimnej Blach (blacha czarna).

NIE WYKONAŁA ZADAŃ załoga ZK (98 proc. planu), niedobór wynosi 2,3 tys. ton koksu ogółem. Bardzo nierytmicznie pracują załogi obu piekarni rud: ich zaległość w stosunku do planu wynosi ponad 40 tys. ton aglomeratu. Załogom Stalowni brak do planu 1,4 tys. ton stali ogółem. Bardzo duże niedobory mają walcownice ze Zgniatacza — ponad 18 tys. ton kęsisk i tyle samo kęsów. Tylko 92 proc. planu wykonała załoga Walcowni Gorącej Blach (10,4 tys. ton niedoboru blachy).

JAK INFORMUJE GŁÓWNY ENERGETYK w ostatnich dniach Krajowa Dyspozycja Gazem wprowadza ograniczenia 2 st. a nawet 3 st. w dostawach gazu ziemnego dla kombinatu. I tak np. 24 stycznia miały miejsce ograniczenia 3 st. co oznaczało konieczność zmniejszenia poboru gazu o 468 tys. m sześć. w ciągu doby i co obniżyło wyniki produkcyjne niektórych zakładów.

ZRÓDŁA CIEPŁA zarówno w Siłowni jak i tzw. źródła wtórne w wydziałach hutniczych pracują dobrze, bez awarii, również sieci przemysłowo-magistralne pracują bez zakłóceń. Tak więc, mimo że zima, zabezpiecza się w pełni potrzeby odbiorców ciepła jak i pary technologicznej.

W HUTNICZYM PRZEDSIĘBIORSTWIE REMONTOWYM z dniem 1. stycznia wprowadzono eksperyment placowy. Główną myślą „nowego systemu” jest zmniejszenie składników placowych, w tej sytuacji plac jest jaśniejszym odzwierciedleniem pracy.

PRZESUNIĘCIE TERMINU remontu wielkiego pieca nr 2 na 30 stycznia skomplikowało sytuację remontową w Zakładzie Stalowniczym. By racjonalnie wykorzystać produkowaną przez wielkopieczowników surowkę płynną należy przynajmniej o dwie doby przesunąć remont konwertorów nr 1 i nr 2. Czy konwertory wytrzymają? Oby, gdyż jak mnie poinformowano, braki w dostawach surowki stałej, awaria kotła konwertora nr 3, ograniczenia w dostawach gazu ziemnego spowodowały, że na dziś niedobór stali w stosunku do planu wynosi 4,5 tys. ton stali. Jeżeli uda się wydłużyć kampanię produkcyjną konwertorów jest szansa na zrealizowanie zadań.

W CZWARTEK odbyła się narada dozorcy technicznego KM HIL poświęcona problemom jakości produkcji w 1983 roku i kierunków poprawy jakości w 1984 r.

„HUTA DZIECIOM” — to nazwa akcji, którą podjął ośrodek kultury kombinatu HIL. W kinie „Sfinks” wyświetlane są dla dzieci, które nie wyjechały na zimowe ferie bardzo atrakcyjne filmy. Wstęp bezpłatny. Seanse specjalnie dla dzieci codziennie o godz. 12. „Stas i Nel”, „Rycerzyk Czerwonego Serduszka”, „Bolek i Lolek” spotykają się z najmłodszymi!

ZNOWU MINUSOWE SALDO. Do 25 bm. przyjęto do huty 315 nowych pracowników. Wprawdzie jest to duży zastrzyk świeżej krwi, ale powodów do radości jednak nie ma, większy bowiem był odpływ. W tym samym czasie opuściło hutę 321 pracowników.

Praca w nowej kadencji

Obrađujące pod przewodnictwem członka KC PZPR, I sekretarza KF partii w KM HIL Kazimierza Miniura drugie, po wyborczym, plenum tego komitetu, przyjęło zasadnicze ustalenia w sprawach organizacyjnych. Ustalono m. in. że KF pracował będzie poprzez 14 komisji problemowych tj.: skarg i zażaleń; organizacyjną, ds. kadrowych, struktur i odznaczeń; ds. działaczy ruchu robotniczego; współpracy z organizacjami społecznymi; kontroli realizacji uchwał i wniosków; propagandy; szkolenia, współpracy z osiedlami; ds. zaopatrzenia, remontów i ochrony środowiska; ekonomiczno-socjalna; techniki; ds. współpracy ze związkami zawodowymi i samorządem pracowniczym oraz reformy gospodarczej. Wybrano składy komisji i ustalono, że do połowy lutego ukonstytuują się one i opracują plany pracy na br. Przyjęto także wnioski, które zgłoszono na ostatniej konferencji sprawozdawczo-wyborczej, a które zostaną przekazane do odpowiednich władz i instytucji.

Ponadto omówiono zasady organizacji pracy w KF. Jednym z jej elementów będzie stała opieka i kontakt poszczególnych członków władz fabrycznych z organizacjami wydziałowymi i zakładowymi. Ustalono też, że każde posiedzenie plenarne będzie przedstawiało członkom i z-com członków KF do realizacji konkretnych zadań. (now)

BILANS, OCENA, PROGRAM

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

(W-29), Stanisław Korzeń (ZM), Witold Kuryło (HPR), Jan Kuszta (OC), Stanisław Krzysztanek (ZB), Edward Łęcki (ZK), Julian Martyka (ZM), Bogdan Michalkiewicz (ZG), Kazimierz Miniur (ZM), Waclaw Morawski (ZG), Waclaw Moryto (DL), Władysław Peszko (HPR), Kazimierz Piotrowski (ZR), Eugeniusz Pustówka (ZB), i Stefan Szydek (DT/J).

W konferencyjnej dyskusji spodzie-

wane są wystąpienia delegatów kombinatowej organizacji partyjnej. Opublikujemy je wraz z relacjami o wkładzie delegatów hutniczych w pracę tego partyjnego forum w najbliższym wydaniu, nie powtarzając tych, które przyniesie z obrad Konferencji poniedziałkowa prasa codzienna.

Delegatom Krakowskiej organizacji partyjnej życzymy pomyślnych i owocnych obrad. „GNH”

NOWY SYSTEM OD 1 LUTEGO...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

dzię w życie. Ale jest jeszcze jedna, nadrzędna myśl — interes kombinatu i interes załogi. Nie możemy dłużej poddawać próbie cierpliwości naszą załogę, bo wówczas będziemy zgodni z wszelkimi zasadami, ale nie będziemy mieć ludzi. Ten najważniejszy powód, upoważnia mnie do podjęcia ryzyka. Zmodyfikowany system plac będzie obowiązywał w kombinacie od 1 lutego br., z tym, że obliczenia i uzgodnienia są operacją nietatwą i potrważą. Każdy pracownik kombinatu będzie dokładnie zorientowany w swojej „nowej” placu, z tym, że odpowiednie rozliczenie (wyównanie za luty i marzec) nastąpi po 1 kwietnia.

Na tę operację przeznaczona jest około 350 milionów złotych, średnia podwyżka plac w kombinacie wyniesie 700 złotych. Od razu wyjaśnić trzeba, że średnia oznacza, że jeden otrzyma mniej, drugi więcej, a jeszcze ktoś inny wyjdzie na „zero”.

O tendencjach zmodyfikowanego systemu plac szczegółowiej mówił dyrek-

tor Niziolek. Podtrzymana zostanie maksymalna stawka godzinowa do 100 złotych. Do placu włącza się rekompensaty, premie, które zatraciły charakter motywacyjny, zmodyfikowane zostaną też dodatki funkcyjne. Dyrektor Niziolek wyjaśnił też, że nieuzasadnione są niepokoje osób otrzymujących dodatkowe wynagrodzenie z tytułu drugiego zawodu, ratownictwa gazowego i innych uprawnień. Wszystkie te elementy będą scalone i uwzględnione w placu.

— Chcę jeszcze podkreślić — mówił dyr. Niziolek — że w 1983 roku plac również rosł mimo, że nowy system wynagrodzenia dopiero się rodził. Wzrost ten wyniósł przeciętnie 4.100 złotych.

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku w kombinacie odnotowano również pozytywne zjawisko w dziedzinie zatrudnienia. Od 1 września zahamowane zostało w tym względzie dotąd ujemne saldo. Przyjęto o 411 osób więcej niż rozwiązano umów o pracę z odchodzącymi. To korzystne zjawisko o tyle jest godne odnotowania, że w okresie ostat-

(B) Poprzedni numer „Głosu” w polowie kolorowy przysporzył nam sporo kłopotów. Był zarówno dla nas sprawdzieniem umiejętności przygotowania technicznego gazety „pod kolor”, jak również kolejnym doświadczeniem dla kołowego ofsetu Prasowych Zakładów Graficznych. Nie jesteśmy zbyt zadowoleni (szczególnie biorąc pod uwagę wkład pracy i środków), umiarkowany entuzjazm wzbudził ów kolor u Czytelników. Na pocieszenie pozostaje nam spory bagaż doświadczeń, który przyda się jeszcze w roku bieżącym przy kolejnym wydaniu w kolorze przed 29 lipca br.

Wymienione wyżej powody spowodowały (m. in.), iż w procesie „produkcji” nie uchroniliśmy się przed potknięciami, które nie sposób pominąć milczeniem. Zaczęć od spraw autorskich. Autorem zdjęć kolorowych na stronach 1, 13 i 16 jest artysta fotografik Marek Piotr KRZEMIEN. Kolorowe zdjęcia obrazów „Lenin w Krakowie” uostępniło nam Muzeum Lenina w Krakowie. Autorem reprodukcji jednego z nich jest artysta fotografik „...” PODLECKI. Ponadto zdjęcia do zilustrowania tekstu o wyzwoleniu Krakowa uostępniło nam archiwum „Gazety Krakowskiej”.

Znalazł się w numerze również i błąd w nazewnictwie, we wstępie na 1 stronie. Oczywiście w uchwałach Rady Państwa i Rady Ministrów z 1954 r. występuje nazwa „Zakładom Metalurgicznym” a nie jak u nas „Metalowym”.

Tyle samokrytyki. Zainteresowanych i Czytelników bardzo przepraszamy. „GNH”

nich trzech lat pojawiło się jak jaskółka zwiastująca poprawę sytuacji zatrudnienia. Choć oczywiście wszyscy zdają sobie sprawę, że niejaki wpływ ma tu zimowy sezon i napiw ludzi ze wsi.

Informacja o placach wywołała dyskusję — było wiele pytań, wątpliwości i uwag. Nie sposób wymienić wszystkie, wszakże zawierały one opinie setek osób, które zgłaszały wnioski podczas konsultacji.

— Czy nowy system plac będzie magnesem przyciągającym ludzi do kombinatu? Odpowiedź na to pytanie była nietatwa. Pewne jest w tym względzie, że winduje się stawki zaszerogowania podstawowego i to może być bodźcem do podjęcia pracy w hucie. Preferować się również będzie akord indywidualny, gdyż jest on najbardziej adekwatnym odzwierciedleniem wkładu pracy — wysiłku i fachowości pracownika. Będzie się też organizować warunki, sprzyjające do podejmowania przez pracowników dodatkowej pracy. Korzyści z tego tytułu są obopólne — szansa dodatkowego zarobku, co dla statusu rodziny jest kwestią nie bez znaczenia, a w kombinacie łagodzenie braków kadrowych.

Szczegółowe informacje dotyczące nowego systemu i sposobów obliczeń plac — otrzymają mistrzowie. Najważniejszą zaś zasadą w tym wszystkim — mówił dyr. Pustówka — musi być odzecie, że pieniądze zostały podzielone sprawiedliwie. (R)

Z KOLEGIUM PRZEWODNICZĄCYCH

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nej koordynacji działań będzie właśnie kolegium przewodniczących ogólnopolskich organizacji związkowych. Uznano, że jest ono między innymi potrzebne po to, by wymienić doświadczenia z bieżącej pracy związków, negocjować z władzami sprawy kluczowe, reprezentować związki w Sejmie, współpracować z organizacjami, w których powstają akty prawne rozstrzygające o polityce społeczno-gospodarczej

Dziś, federacje pojedynczo, mogą być partnerami dla właścicieli resortów, administracji terenowej, nie mogą jednak w rozproszeniu koordynować ruchu związkowego jako całości, ani prowadzić partnerskich negocjacji z władzami centralnymi w najżywotniejszych sprawach dla ogółu ludzi pracy.

Nowa forma struktur związkowych — już ponadfederacyjna — zyskuje

sobie wolno coraz więcej zwolenników. W najbliższym czasie Kolegium zajmie się m. in. sprawami wymiany z zagranicą (wzory i inne formy wypoczynku), udziałem związków zawodowych w Radzie Społeczno-Gospodarczej, Komisji ds Reformy Gospodarczej, Społecznej Radzie Ochrony Pracy, związkową działalnością wydawniczą i szkoleniową, funkcjonowaniem Społecznej Inspekcji Pracy i wielu innymi zagadnieniami.

Funkcja przewodniczącego Kolegium jest — zgodnie z dotychczasowym postanowieniem — przechodnią. Piastujący ją zmieniają się co miesiąc. Pierwszym przewodniczącym Kolegium wybrano Alfreda Miodowicza, od 15 lutego przejmie ją przewodniczący Federacji ZZ Metalowców.

Do sprawy ponadfederacyjnej struktury związkowej wrócimy niebawem.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 23. 01. 1984 r. zmarł członek naszej organizacji

Koł. BOGUSŁAW ADAMCZYK

długoletni pracownik ZB, żołnierz Armii Krajowej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim i szeregiem innych odznaczeń, państwowych i resortowych.

Rodzinie zmarłego składamy wyrazy szczerego współczucia.

Zarząd Oddziału Fabrycznego ZBoWiD Kombinatu Metalurgicznego HIL

Wszystkim, którzy wzięli tak liczny udział w pogrzebie

MARIANA NAJDUCHOWSKIEGO

serdeczne podziękowania
składa Rodzina

Koleżance Helenie Matraj

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki

składają koleżanki
i koledzy z ZD-S

Koledze Marianowi Ryńcy

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Żony Haliny

składa
Kierownictwo,
koleżanki i koledzy
z Warsztatów
Szkoleniowych W-99

Przy wypełnionej widowni

Zywy rezonans wywołały liczne imprezy odbywające się w Nowej Hucie z okazji 30 rocznicy nadania Kombinatowi imienia Włodzimierza Lenina. Przy wypełnionej widowni odbyły się koncerty i wroczyste otwarcia wystaw. Bardzo dużym powodzeniem cieszyła się zwłaszcza wystawa książki radzieckiej połączona z kiermaszem. Przed nami jeszcze dalsze imprezy, a wśród nich akademie rocznicowa w sali teatralnej Kombinatu HIL.



W Nowohuckim Centrum Kultury czynna jest do końca stycznia wystawa fotografów „30-LECIE NADANIA IMIENIA WŁODZIMIERZA LENINA KOMBINATOWI METALURGICZ-NEMU W NOWEJ HUCIE”. Honorowym gościem na otwarciu tej ciekawej ekspozycji był pierwszy dyrektor naczelny Kombinatu prof. Jan Aulola.



Zainteresowaniem cieszył się koncert muzyki rosyjskiej i radzieckiej w wykonaniu laureatów niedawnego konkursu. Gra Dorota Imielińska z Państw. Liceum Muzycznego im. Chopina w Krakowie.



W Klubie „Trojka” w os. Szkolnym — wystawa „Osiągnięcia republik radzieckich”. Zwracają na niej uwagę fotografy i plansze.



Ogromnym powodzeniem cieszył się koncert w sali sportowo-widowiskowej KS Hutnik: na zdjęciu ulubienica publiczności Maryla Rodowicz.

Fot. ST. GAWLIŃSKI

Pieniądze. Mówi się o nich i w zakładach pracy, i na spotkaniach towarzyskich. Temat irytujący, ostatnio tym bardziej, że ceny niektórych artykułów znowu wzrosną.

Mówi się już od dawna o motywacyjnym charakterze plac, o tym, że „jaka praca, taka płaca”. W wielu przedsiębiorstwach powstają nowe regulaminy.

Niektóre z zakładów pracy, jak np. nowohucki Budostal-7, musiały otrzymać zgodę ministerstwa na opracowanie własnego, wewnątrzzakładowego systemu. Na wniosek dyrektora naczelnego, specjaliści z przedsiębiorstwa ułożyli „krzyżówkę” pod hasłem: wynagrodzenie a motywacja.

Do tej pory płaca zasadnicza stanowiła 43 proc. całego wynagrodzenia pracownika Budostalu-7, teraz, po włą-

wykonania zadań rzeczowych (okres rozliczeniowy — kwartał), to premia będzie zmniejszona lub w ogóle jej nie będzie. Nadrobienie opóźnień w następnym kwartale daje możliwość wykorzystania zaległego funduszu.

W nowym eksperymentalnym systemie, w każdej kategorii wynagrodzeń, przewiduje się sześć grup płacowych. Ponieważ awans pionowy jest możliwy raz w roku, to często zdarzały się takie sytuacje, że ktoś awansował na wyższe stanowisko tylko dlatego, żeby mógł otrzymać wyższą płacę. Teraz każdemu stanowisku przypisano sześć

od 5.400 zł. W budostalowskim projekcie ma być liczony od zasadniczej płacy danego pracownika. Jeżeli ktoś zarabia 6.400, a ktoś inny 12.100 zł. po 10 latach pracy nie przekraczając 15, to dodatek stażowy wynosi 540 zł dla jednego, jak i drugiego. Nowy system, który ma na celu przywiązywać pracowników do pracy w danym przedsiębiorstwie zakłada że ten pierwszy dostanie 640 zł, a ten drugi — już 1.210 zł. Prawa do dodatku stażowego nabywa się po 5 latach pracy, przy czym w przedziale 5—10 lat wynosi on 5 proc., od 10 do 15 — 10 proc., powyżej 15 — 15 proc. i z każdym następnym rokiem o 1 procent więcej. Górna granica dodatku stażowego wynosi 20 proc. pensji zasadniczej.

W oparciu o wyniki przedsiębiorstwa w roku ubiegłym

EKSPERYMENT!

czeniu rekompensaty oraz dodatków (np. 20 proc. dotychczasowej premii, dodatku za codzienną obsługę samochodu, sprzętu itp.) wzrosnie do 70 proc. Fundusz premijowy będzie tworzony przynajmniej w wysokości 25 proc. planowanych plac zasadniczych. Jest to oczywiście dolny pułap. Kierownicy budów wraz z mistrzami i brygadystami decydować będą, kto nie powinien być uhonorowany premią, a kto może otrzymać tę najwyższą (do 50 proc.). Dawniej regułą było, że premia należy się każdemu, przy czym jej wysokość przypisana była regulaminowo do stanowisk i zawodów. Na przykład inspektor i referent otrzymywali 30 proc. premii, kierownik działu — 40 proc., główny specjalista, zastępca dyrektora — 50 proc. Inny przydział był wyjątkiem.

Fundusz premijowy pozostaje w gestii kierownika jednostki. Jeżeli dana jednostka nie

szczebli awansowania i jeżeli zwierzchnicy zdecydowali, że pracownikowi należy się podwyżka, to może ją otrzymać bez zmiany stanowiska. Awans poziomy jest możliwy częściej niż raz w roku.

Danemu stanowisku przypisano nawet kilka kategorii zasługowań, choćby w przypadku kierowników działów od X do XVI. Tak więc kierownik działu może być opłacany od 9.800 zł do 19.600 zł, w zależności od stopnia złożoności, ważności i jakości pracy danej komórki, którą kieruje. Tak więc wynagrodzenie kierownika istotnego odcinka może niewiele różnić się od płacy z bezpośrednio wyższego szczebla, np. głównego specjalisty czy dyrektora.

Nowością w eksperymentalnym systemie plac jest także wysokość dodatku stażowego. Aktualne przepisy podają, że powinien być liczony od najniższej płacy w Polsce, czyli

system ten jest realny. Założenie jest oczywiście takie, by nikt nie stracił, i aby przeciętna płaca wzrosła przynajmniej o 1000 zł. Średnia płaca, w dużym przybliżeniu, wyniosła będzie ok. 15 tys. zł, dotychczas wynosiła 11,5 tys. — 12 tys. zł. Wzrosnie baza, czyli płaca podstawowa, a z nią liczone od niej pozostałe składniki wynagrodzenia. Dodatkowo utworzono także fundusz motywacyjny dyrektora, przeznaczony głównie na wykonanie dodatkowych zadań, nie objętych planem.

Twórcy nowego systemu uważają, że spełnia on wymogi współczesnych czasów, ma charakter motywacyjny i powinien prawidłowo zadziałać. Ale zanim wejdzie w życie, a jest oczekiwany z dużym zainteresowaniem, musi być zatwierdzony przez Ministerstwo Budownictwa w uzgodnieniu z Ministerstwem Pracy, Plac i Spraw Socjalnych. MAGDALENA RUSEK

CZYM ŻYJĄ POLACY?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

syjną kwestię podatku wyrównawczego, mieszkania i propozycje w tej materii PRON-u, sondowano stan wiedzy rządu gen. Jaruzelskiego o opinię społeczeństwa na temat własnych posunięć w sprawach wewnątrz krajowych. Zauważono uchybienia w procesie inwestycyjnym, nieskuteczność walki z alkoholizmem i szereg innych problemów mających bezpośrednio lub pośrednio wpływ na status polskiej rodziny.

Podatek wyrównawczy — wyjaśnił J. Urban jest wyjściem kompromisowym wobec antagonicznych racji. Jedna — to zachęcanie placą do lepszej pracy, a druga, to założenie, że zamożniejsi obywatele powinni więcej świadczyć na ogólnospołeczne cele. Sprawę tę już wcześniej zresztą podnosili hutnicy, podejmowali ją w naszej gazecie. Podatek wyrównawczy, pomimo że w niektórych przypadkach jest również antybodźcem do pracy, jest lepszym rozwiązaniem niż spłaszczanie plac. Tendencja przyszłościowa jest taka że płacić go będzie więcej osób, a opłaty te będą mniejsze. Jak informował rzecznik prasowy rządu, podatek wyrównawczy placą ministrowie i wszyscy funkcjonariusze rządu, których wynagrodzenie miesięczne wraz z dodatkami funkcyjnymi przekracza 25 tysięcy złotych.

Mieszkania. W ubiegłym roku oddano ponad 135 tysięcy izb. Są to efekty niezadowolające. Rząd wspiera wszelkie inicjatywy, wiedące do zwiększenia budownictwa mieszkaniowego. Z życzliwością przyjęto też propozycje PRON. Będzie się czynić wiele, by upraszczać system formalności urzędowych, lecz nie można budować żywołowo.

Z rezerwą przyjęto informację, że w ubiegłym roku nakłady inwestycyjne wzrosły o 200 mld więcej niż zakładano, bo do tej sumy należałoby jeszcze dodać straty z tytułu wstrzymanych inwestycji, co wskazuje na potrzebę precyzyjniejszego planowania.

Z wielkim zainteresowaniem wysłuchaliśmy próby bilansu dokonanej przez J. Urbana, na temat „1000 dni” rządów gen. Jaruzelskiego.

Wśród dokonanych zaakcentowano zahamowanie gwałtownej destabilizacji gospodarczej kraju i ubożenia ludności. Realizację długofalowego zadania w dziedzinie reformy systemu władzy i zarządzania gospodarką. Po stronie niepowodzeń zapisać należy nieopanowanie inflacji i wspomniany wzrost nakładów na inwestycje, a niezadowolające wyniki produkcji na potrzeby rynku i eksportu. To oczywiście znowu powiększa inflację.

Te osiągnięcia i niepowodzenia rządu opinowane są przez społeczeństwo w zakładach pracy, rodzinach i przy okazji kolejnych spotkań. Stopień poparcia dla rządu jest różny. Nie znajdują aprobaty oczywiście posunięcia cenowe, natomiast z dużym poparciem spotyka się polityka zagraniczna. Część społeczeństwa odpowiada milczeniem na wszelkie zarządzenia, niektórzy negują z zasady wszystko. Dystansuje się jeszcze część inteligencji, ale przecież „nieobecni” nie mają racji. Przeciwnicy — stwierdził rzecznik prasowy rządu — są coraz bardziej osamotnieni. Nie ma bowiem w kraju opozycyjnych grup społecznych, występują natomiast zwolennicy byłego kierownictwa „Solidarności” w dużych miastach i dużych zakładach pracy, jak w Stoczni Gdańskiej czy Hucie im. Lenina. Podziemie występuje w charakterze szczerkowym i nie ma potrzeby koncentrowania sił do walki na przykład z Bujakiem, którego działalność sprowadza się do zredagowania „kilku kartek papieru”, a potem — nawiązania kontaktu z dziennikarzem zagranicznym, by ich treść przekazał — powiedzmy — do „Wolnej Europy”. Stąd też miejsce pobytu Bujaka zostało dotąd nie wykryte.

Jeszcze wiele innych problemów poruszono podczas czwartkowej konferencji. Te wzajemne konfrontacje i opinie były ważnym źródłem informacji o tym, czym żyją Polacy — co ludzi niepokoi, co aprobują, a z czym się nie zgadzają. Dlatego też w trakcie konferencji doszliśmy do wniosku o sensowności dalszych tego rodzaju spotkań w dziennikarskim gronie.

H.ROSIEK

Nie będą żałowały dzieci, które zdecydowały się spędzić rozpoczynające się ferie na zimowiskach huty. Zrobiono bowiem wszystko, zadbano o każdy drobiazg, aby miały atrakcyjny i udany 14-dniowy wypoczynek.

Tego roku Ośrodek Wczasów i Kolonii Kombinat HIL zapewnił 1.400 miejsc na zimowiskach. Okazało się, że ta ilość w pełni, a nawet z nadwyżką pokrywa potrzeby. Miejsca otrzymali wszyscy ci, którzy wystąpili z zapotrzebowaniem, naturalnie w określonym terminie. Są jednak rodzice, którzy dopiero teraz, gdy już miejsce nie ma, starają się o zimowy wyjazd dla swych pociech.

Wyjedzie ok. tysiąc dzieci hutników. Z rachunku wynika, że ok. 400 zbędnych miejsc mogła huta odstąpić innym przedsiębiorstwom z grona swych kontrahentów. Dzieci wypoczywać będą w: Piwnicznej, Porąbce, Hańczowej, Nawojowej, Szczawnicy, Jablonie i Lapanowie (szkoły podstawowe) oraz w Zakopanem, Białce Tatrzańskiej i w Domu Wczasów

Na zimowiska!

Dziecięcych w Piwnicznej (obozu narciarskie dla młodzieży).

Z inicjatywy i przy współudziale organizacji związkowej HIL zorganizowano — po raz pierwszy — dwie grupy maluchów na zimowisko w Lapanowie. Są to mniejsze, tylko 10-osobowe grupy, które znajdują się pod szczególnie troskliwym nadzorem wychowawców. Mówią o nich, że to zimowe przedszkole huty...

Dzieci będą miały na zimowych wczasach bardzo dobrze. Nie oddają żadnych kartek żywnościowych, a będą miały zapewnione po cztery obiady mięsne w tygodniu. Kartki, ale tylko na 1 kg mięsa, obowiązuje jest natomiast oddać personel zimowisk. Stawka żywieniowa ustalona została na 190 zł dziennie dla każdego uczestnika, tj. o 50 zł więcej niż wynosiła stawka na koloniach letnich. Dobrze jest zaopatrzenie naszych placówek w cukier, masło, sery, mleko i jaja.

Dzieci mają zapewniony sprzęt zimowy w postaci saneczek; o narty i łyżwy muszą zadbać już sami rodzice. Przy każdym ośrodku będzie urządzona ślizgawka. Jest także dobre zaopatrzenie w sprzęt świetlicowy, w telewizory, radia, gry. Będą urządzone własne dyskoteki.

Najlepiej zapowiadają się zimowiska dla młodzieży szkół średnich — będą to po prostu obozy narciarskie zorganizowane w bardzo atrakcyjnych miejscowościach, z możliwością korzystania z wyciągów narciarskich (opłatę za korzystanie z nich ponoszą sami uczestnicy).

Śniegu napadało już wystarczająco dużo: życzymy zatem dobrych, udanych zimowych ferii!

(jd)

Elektryk jak saper...

Tragedia wisiła na włosku

9 stycznia br. rano nie zapowiadało się nic szczególnego w Walcowni Ciągłej Kęsów. To, że całego splotu zaniedbań i uchybień nie przypłacił życiem młody, zaledwie 19-letni elektryk BOGDAN BUKSA, zapisać można tylko na konto szczęśliwego zbiegu okoliczności graniczącego wprost z cudem. Mówi mi bowiem ŁUKASZ GĄDZIK — szef Działu BHP Kombinat HIL, że nie było do tej pory w hucie podobnego wypadku, który nie zakończyłby się nieodwracalną tragedią.

Feralnego dnia rozpoczął się remont ciągu walcowniczego WCK, ale przecież to nie szczególnego — normalna sprawa. Do przygotowania pola remontowego, do pomocy i nadzoru prac remontowych zostali wyznaczeni m. in. elektrycy.

Godzina 6 rano. odbywa się odprawa przedmianowa. Mistrz utrzymania ruchu elektrycznego — Kazimierz Peszko poleca I dyżurnemu hali maszyn — Romanowi Rozkrutowi przygotować miejsce prac remontowych. Pomagać mu w tym mają: młody 19 letni elektryk Bogdan Buksa (świeżo upieczony absolwent ZSZ, zaledwie o 3-miesięcznym stażu pracy w hucie) oraz Zbigniew Wilkosz — pracownik innej zmiany, oddelegowany na czas remontu. Rozpoczyna się praca.

Koło elektrycznych urządzeń maszynowni położone zostały uziemnienia. Coś się nie zgadzało w numeracji, trzeba było zatem w książce ewidencyjnej, czy na tablicy, dokonać zmian. Koło zespołu GD-2 Buksa położył jedno uziemienie. Wilkosz przeszedł obok niego i koło Zespołu GD-5 położył następne. Buksa prawdopodobnie z powodu rozróżnienia, położył niesione przez siebie drugie uziemienie koło zespołu GD-4 znajdującego się najbliżej zespołu GD-2 będącego pod napięciem elektrycznym. Bagatela: 6 KV, czyli 6 tys. volt. Popel-



nił błąd — to uziemienie miał położyć przy zespole GD-3, który miał być remontowany i dlatego został wcześniej wyłączony. Mała pomyłka, jeden błąd: omal nie zapłacił za niego życiem. No cóż: potwierdziła się stara, ciągle jednak aktualna zasada — elektryk, tak jak saper, myli się w życiu tylko raz!

Nasuwa się jednak od razu pytanie: skoro nie miał uprawnień do samodzielnej pracy, dlaczego nikt go nie nadzorował? Gdzie był jego opiekun i wychowawca odpowiedzialny za prawidłową adaptację tego młodego człowieka?

Obaj pracownicy udali się na podstację elektryczną P-5. Tutaj upewnili się o odłączeniu i uziemieniu zasilania silników zespołów GD-2, GD-3 i GD-5. I dyżurny Roman Rozkrut wydał teraz Zbigniewowi Wilkoszowi polecenie założenia uziemienia na zasilaniach silników zespołów GD-2, GD-3 i GD-5 co należało zrobić w piwnicy maszynowni. Czynność tę miał wykonać wspólnie i przy pomocy B. Buksa. Stało się jednak inaczej.

Po wyjściu z podstacji Wilkosz powiedział, że idzie po rękawice robocze i po drążek uziemiający. Jak rzekł, tak zrobił. Buksa udał się sam do piwnicy w rejon zasilania silników elektrycznych. Stwierdził, że zespół GD-5 jest bardziej skomplikowany niż pozostałe, zrezygnował więc z jego uziemienia. Przeszedł do kolejnego, najbliższego zespołu, tj. GD-4 będącego pod napięciem. Pamiętając, że właśnie przy nim pozostawił omyłkowo uziemienie. Zaskoczony jego tutaj obecnością, nie sprawdzając, przystąpił do pracy. Stop: dlaczego?

Sądził, że sam jej podoła, uwierzył we własne siły. Inne prace, ale nie takie same już wcześniej wykonywał. Chciał wykazać się samodzielnością. Jak każdy młody pracownik nie lubił być kontrolowany.

Wilkosz wracając na miejsce, w którym rozstał się z Buksem, stwierdził, że go tu nie ma. Poszedł do piwnicy maszynowni: rozejrzył się wokoło i również nikogo nie dojrzał. Nie przypuszczał, aby jego młodszy kolega samodzielnie zabrał się do przerastającej jego wie-

dze i doświadczenie roboty. Poszedł szukać kolegi do hali maszyn.

Nagle usłyszał huk, zgłasza światło. Ten wybuch i wydobywający się z dołu przez kraty dym, spowodował alarm. Zawyla syrena. Do podpiwniczenia pobiegli natychmiast elektrycy Rozkrut, Wilkosz i Eugeniusz Rusek. Zastali Buksa kłęczącego na posadzce z rękoma zasłaniającymi twarz. Wyprowadzili kolegę do pomieszczenia dyżurnych elektryków, wezwali pogotowie ratunkowe. Potem przystąpili do gaszenia palącej się instalacji elektrycznej.

Co się stało? Podczas zakładania uziemienia nie w tym zespole, w którym należało, nastąpiło zwarcie międzyfazowe, łuk elektryczny, który oślepił i poparzył Buksa. Wybuch odrzucił go na bok i chyba tylko temu zawdzięcza życie. Na pogotowiu udzielono poszkodowanemu pomocy lekarskiej. Na szczęście miał tylko oparzenia I stopnia twarzy i prawej ręki oraz lekkie naświetlenie oczu. Skończyło się na trzydniowym zwolnieniu lekarskim z pracy!

Rejestr uchybień i zaniedbań, które omal nie doprowadziły do tragedii, jest długi i przerażający w swej wymowie. Buksa nie mógł być dopuszczony do samodzielnej pracy jako elektryk, nie miał bowiem grupy kwalifikacyjnej Stowarzyszenia Elektryków Polskich NOT. Wykonywał niedozwolone czynności jednoosobowo i nikt mu w tym nie przeszkodził. Nastąpiło zlecenie czynności wchodzących w zakres przygotowania remontu bez zapewnienia należytego nadzoru. Niewłaściwa była organizacja pracy, albo i nie było jej wcale. Pogwałcone zostały obowiązujące przepisy elektryczne: przykładem może być wydanie polecenia wykonania uziemienia Wilkoszowi przez dopuszczającego go do prac Rozkruta. Brak było dostatecznej opieki nad pracownikami nowoprzyjętymi w trakcie ich adaptacji i szkolenia.

Zdarzenia wysnute zostały liczne wnioski. Posypały się, inaczej być nie mogło, kary. B. Buksa otrzymał pisemne upomnienie; ten bardzo niski wymiar kary podyktowany jest faktem doznania boleśnych urazów. Roman Rozkrut — nażany z równoczesnym potrąceniem połowy premii stabilizacyjnej, Mistrz Kazimierz Peszko — upomnienie i potrącenie połowy premii, inż. Eugeniusz Szymanek — nażany i potrącenie 50 proc. premii, inż. Roman Milewski — upomnienie.

JERZY DANEK

Każde nieodpowiednie naciśnięcie klawisza displaya to ryzyko. Komputer zareaguje natychmiast na brak umiejętności porozumienia się z nim. Maszyna jest w tym przypadku bezwzględna. Nie da się oszukać. Onieśmiela. By się z komputerem dogadać, wystarczy poznać jego specyficzny język, tylko 30 słów. Ale trzeba też nauczyć się zasad gramatyki tego języka. Rzecz nielatwa. Pięciu zmianowych kierowników Wydziału Gazowego zgłębia te tajniki.

BEZ PODAWANIA REKI

Tym razem, obyło się bez zwyczajowego gestu towarzyszącemu poznawaniu się obcych. Ręka powędrowała w kierunku monitora a ją wyczytałam, że 19 stycznia na zmianie popołudniowej w Wydziale Gazowym dyżur pełni pan Michał Kozela. Przed nim tradycyjna księga mądrości, duża, trochę podniszczona, a tuż obok dumny monitor ze swoją onieśmielającą klawiaturą i migającymi kolorowo na ekranie danymi.

— Już teraz przydatny — mówi pan Michał. — Podaje chwilowe wartości przepływu gazu. Jak się przeskólimy i nauczymy, będzie jeszcze przydatniejszy.

Błąd popraw, pisz od nowa

Obok — pomieszczenie urządzeń komputera wyposażone w kanał współpracy aparatury obiektywnej (przetworników) z komputerem, szafę komputera Mera-400 (serce systemu), dwie stacje dyskowe pamięci, drukarki do sporządzania raportów i inne drobne urządzenia. Całość zabezpieczona czujnikami przed niebezpieczeństwem pożaru. Nie palić — ostrzega inż. Tadeusz Liszka — czujniki przekazują na zasadzie impulsów elektrycznych dym i płomień do Centrali Straży Pożarnej. Byłby kłopot.

System ma pracować bez obsługi. Ale dziś zastałam tu jeszcze inżyniera Liszkę, który wprowadza drobne poprawki do programu, uczy tych, którzy obsługiwać będą komputer posługiwania się nim, a jednocześnie usuwa występujące w okresie wstępnej eksploatacji usterki.

Ambicją tego młodego inżyniera jest wygrana z krążącymi opiniami o nieprzydatności systemu komputerowego w „gazowym”, wygrana z kłopotami, jakich mu przysparzają coraz to nowe awarie urządzeń. Nie ma się czemu dziwić, współdziałał w uruchomieniu systemu z jego autorem doktorem Janem Dudą z AGH.

W czerwcu ubiegłego roku zainstalowano urządzenie. Były kłopoty ze sprzętem mimo, że system był uruchamiany i

testowany przez producenta. Od lipca go wdrażano. Zaistniała też konieczność wymiany dysków ze względu na standardyzację sprzętu minikomputerowego w kombinacie.

— Ponad miesiąc czekałszy na serwis z Warszawy, który miał dyski wymienić. Dyski wymieniono, a te, choć nowe, pracować nie chciały. I znów miesiąc czekano na serwis.

— Po wielu perypetiach system komputerowy został przekazany 1 stycznia 1984 r. do wstępnej eksploatacji. Komputer pracuje. System zbiera informacje z 34 punktów pomiarowych sieci energetyczno-gazowej, wyposażonej w 100 przetworników pomiarowych. Mierzą one i przekazują do systemu komputerowego wartości ciśnienia, temperatury i nieskorzygowanych wielkości przepływów. Parametry te wyświetlane są na monitorze w pokoju kierowników zmian. Na życzenie można otrzymywać raporty. Ale to wymaga umiejętności programowania. Kierownicy zmian na ekran patrzają chętnie, ale do pisania na displayu ochoty jeszcze nie mają. — Był korzystający z systemu przekonali się, że jest im przydatny, potrzeba czasu, a także przykładów takich, jak choćby... Zdarzyło się przed świętami, że jeden z odbiorców — piec 5 — zaczął brać więcej gazu niż powinien. Gdyby nie było

komputera, dyspozytor musiałby dzwonić z pieca na piec i szukać winnego. Monitor wskazał go. Jestem pewien, że system w stu procentach zda egzamin. Pracujemy nad udoskonaleniem programu, poszerzamy go, testujemy, udoskonalamy system obsługi przetworników pomiarowych — mówi inżynier.

DZIECIĘCA CHOROBA?

— W mojej ocenie awaryjność sprzętu jest za duża porównując od przetworników pomiarowych a kończąc na urządzeniach komputera. Już w tym roku były trzy awarie. Ostatnia — uszkodzenie zasilacza — miała miejsce 10 stycznia. Ponieważ urządzenie są na gwarancji, 11 stycznia zgłosiliśmy usterkę do punktu serwisowego wytwórcy sprzętu komputerowego w Jaworznie. 18 stycznia serwis awaryjnie usunął. Inne usterki zlikwidowaliśmy sami, gdyż rodzaj uszkodzeń nie wymagał zerwania fabrycznych plomb. Niepokoi nas ta zbyt duża awaryjność, wszak w czasie wykonywania prób tak zwanych ruchomych w ubiegłym roku też miało miejsce kilka awarii wymagających obecności służb serwisowych wytwórcy. Z tego należy wnosić, że jakość elementów nie jest najwyższa i niestety nie dorównuje klasą wykonania firmom zagranicznym. Miejmy nadzie-

ję, że urządzenie po przebyciu dziecięcej choroby zacznie pracować bezawaryjnie i stabilnie.

Pełne wdrożenie systemu i uzyskanie zakładanych efektów wymagać będzie jeszcze czasu ze względu na konieczność przyuczenia służb technologicznych do nowego systemu wskazań i rejestracji parametrów, przewidywania nawyków do tradycyjnego sposobu pomiarów, dalszego dostrajania sieci gazowej w przetworniki pomiarowe w celu osiągnięcia takich konfiguracji, by można było bilansować poszczególne media gazowe.

Naszym zdaniem do końca kwartału pracownicy winni opanować język komputera. I dopiero wówczas gdy człowiek dogada się z maszyną system będzie mógł być w pełni wykorzystany i będzie można mówić o tym czy zdał egzamin. W ten sposób odpowiedział mi na zadane w listopadzie ubiegłego roku w artykule „Przekłamanie” pytanie — z-ca Głównego Automatyka inż. St. Woron. Pisałam wówczas: „Czas pokaże kto ma rację? 31 XII 1983 r. (...).” Oponenci czy zwolennicy komputera. Oponenci twierdzili, że komputer w „gazowym” nie zda egzaminu. Niestety, dziś jeszcze nie mogę przyznać racji żadnej ze stron. Cóż, gdyby mi się udało pogadać z komputerem na temat tego artykułu na ekranie ukazałoby się zapewne „błąd, popraw, pisz od nowa”, ale już nie o możliwościach maszyn tylko jej awariach. Cóż, tego nikt z nas nie przewidział.

JANINA DZIURO

W miniony poniedziałek dokonano uroczystego otwarcia świetlicy w osiedlu Niepodległości. Było to ważne wydarzenie dla całego osiedla, ale przede wszystkim dla kilkudziesięciu zapaleńców, którzy przez kilka miesięcy każdą wolną chwilę poświęcali budowie. 52 osoby przepracowały w sumie 2378 godzin. Fakt ten skrupulatnie odnotowano w dzienniku, a że nie była to praca pozorowana, świadczy oddany do użytku lokal. Świetlica składa się z dwóch sal i zaplecza socjalnego. W sali głównej, jasnej, estetycznie urządzonej, boazeria, kinkiety... zgromadzoną gry dla młodzieży. Sądzić należy, że znajdą tu swój kącik i seniorzy, i dzieci, i zapracowane panie domu „wpadną” na pogawędkę.

Przyszłość osiedlowej świetlicy zapowiada się dość interesująco, jako że operatywny komitet osiedlowy na czele z Józefem Banasiem znalazł już możnych opiekunów. Należy zaliczyć do nich Wydział Kultury Urzędu Dzielnicowego, który na wyposażenie placówki przeznaczył 100 tysięcy złotych. Gospodarze fundusz ten zamierzają



ruje dalszą pomoc finansową. Poza tym samorząd ma wielu przyjaciół — pobliską szkołę podstawową, przedszkole i setki dzieci, które nie mogły

urlop — Kazimierz Kwiek, wspierał go Józef Pabian. Instalacje elektryczne — dzieło Marka Bartoszcza i Edwarda Pachoty. Boazerię i wszelkie prace

Świetlica — dzieło kilku zapaleńców

wykorzystać w całości. Poza tym skrupulatnie odnotowano zobowiązanie obecnego na otwarciu świetlicy kierownika tegoż wydziału Edwarda Zawilińskiego. Obiecał on pianino... i życzliwość na najbliższe lata. Dowodem dotychczasowej życzliwości są dwa etapy dla pracownicy świetlicy. W grupie mecenasów trzeba wymienić Spółdzielnię Mieszkaniową „Hutnik” z wielce zaangażowaną w całą sprawę kierowniczką Zespołu Osiedli Spółdzielczych nr 4 — Leokadią Lis. Udało się także pozyskać sąsiednią firmę polonijną „Weltton”. Firma była fundatorem słodczy dla dzieci z okazji dnia Mikołaja. Firma zakupi też magnetofon oraz dekla-

się doczekać otwarcia świetlicy. Nowo otwarta świetlica jest wysiłkiem zbiorowym, jak już wspomniano, kilkudziesięciu społeczników. Bez ich zapału, starań, nie pomogłyby ani pieniądze ani życzliwość instytucji. Wszakże każdą sprawę trzeba „wychodzić”, załatwić... no i zakasać rękawy. Nie sposób wymienić kilkadziesiąt osób, więc z długiej listy dniówkowej wymieniam tych, którzy pracowali najwięcej.

Całość instalacji energetycznych — C. O., woda, gaz — to zasługa Stanisława Cwiklińskiego. Malowaniem zajęli się Józef Podoba („człowiek” do wszystkiego), Józef Burda, oraz Stanisław Oracz. Na tynkowanie poświęcił

stolarskie wykonywał między innymi Tadeusz Wójcik. Należy również wymienić Zdzisława Marchańskiego, Eugeniusza Talagę Lucjana Bolechałę, oraz Józefa Plachę, który nie szczędził własnego wozu i benzyny, gdy trzeba było coś przywieźć. Duszą artystyczną, czuwającą nad efektem całościowym był i jest artysta-grawer Wiesław Kowalczyk. Józefa Banasia wymieniam tu nie trzeba, gdyż poznano go z uporu we wszystkich urzędach, a w osiedlu z inicjatywy i konsekwencji działania. (R)

Na zdjęciu: Uroczysty moment otwarcia świetlicy. Od lewej: Franciszek Kohasa z SM „Hutnik”, kierowniczka świetlicy i Józef Banaś.

Fot. S. Gawliński

C o jakiś czas życie naszego społeczeństwa ożywiają hasła nawołujące do gospodarności. Jednym z jej przejawów ma być gromadzenie niepotrzebnych butelek, szmat. O ile problem tych ostatnich jakoś rozwiązano, gdyż handel zaferował „zbieraczom” atrakcyjne ceny, o tyle problem skupu makulatury kuleje nadal. I to wcale nie z braku chętnych do jej odkładania, ani zbyt niskiej ceny skupu (5 złotych za kilogram).

Problem tkwi gdzie indziej. Chcąc zachęcić obywateli do oszczędzania, o-

Nic za coś...

biecano w zamian za okazanie kwitu poświadczającego akt sprzedaży określonej ilości makulatury, szereg atrakcyjnych towarów. Niestety, z zapowiadanej atrakcyjności na sklepowych półkach stoisk oferujących towary „za surowce wtórne” niewiele zostało. Kilka kremów, talerzy, jeden podstawek pod szklankę, które można równie dobrze kupić gdzie indziej, nie zachęcają do zakupów. Fatalnie również ustalono przelicznik tego „wymiennego” handlu.

Okazuje się ponadto, że i tu mamy do czynienia z biurokracją. Kwity, wystawiane przez punkty skupu makulatury realizować można tylko miesiąc iardi dnia dłużej. Na dodatek posiadacz wyżej wymienionego „dokumentu” zmuszony jest zakupić towar w jednym sklepie, za całość sumy, gdyż w sklepie „musi” pozostać kwit. (Kr.)

Z wizytą w Elektrotechnicznej Spółdzielni Inwalidów

Nie tylko wyniki ekonomiczne...

Spółdzielczość inwalidzka to dziedzina naszej gospodarki, w której wcale nie najważniejsze są wyniki ekonomiczne. A jednak ta spółdzielczość w ubiegłym roku wyprodukowała i sprzedała wyroby na sumę 827 mld. zł. Dołożyła do niej i swoją małą cząstkę — 301 mln. zł. Elektrotechniczna Spółdzielnia Inwalidów.

Biały, rozległy pawilon w osiedlu Strusia. Już od dwóch lat zatrudnieni tu inwalidzi pracują w odpowiednich warunkach. W poprzednim trzydziestolecu spółdzielnia funkcjonowała w kilku rozrzuconych po dzielnicy zakładach w których warunki pracy nie były odpowiednio nawet dla ludzi pełnosprawnych... Po przeprowadzce program produkcji pozostał ten sam. Stopniowo wymieniana się stare maszyny na nowe, bardziej wydajne. Trzydzięści wzorów opraw oświetleniowych żyrandoli, kinkietów, lamp, wkręta z neonówką, termometry bimetalowe do kotłów

W elektrotechnicznej spółdzielni znalazło zatrudnienie 240 osób w produkcji zamkniętej (właśnie w pawilonie w os. Strusia) i dwustu chałupników. Większość z nich to inwalidzi pierwszej i drugiej grupy. Pracują także renciści, którzy dorabiają tu do niewysokiej renty. Średnie zarobki są tu bardzo wysokie — pracuje się „na akord”. Wprawdzie ostatnio dużo dyskutowano czy humanitarnym jest wynagradzanie inwalidów w tym systemie, jednak większość wypowiedziała się za. „Oczywiście, bardzo ważne są tu wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa. I wydaje mi się, że większość noszących ludzi pracuje nie gorzej niż

w innych zakładach pracy” — mówi prezes spółdzielni KAZIMIERZ NIZNIK. „Jednak znacznie wyższa niż gdzie indziej jest absencja — ale to „specyfika” naszej spółdzielni. Najważniejsze jest przywrócenie ludziom tu pracującym wiary we własną przydatność dla społeczeństwa.

Reforma traktuje wszystkie przedsiębiorstwa jednakowo. Także i ta spółdzielnia musi być samorządna, samodzielna i samofinansująca się.

Przysługują jej jedynie ulgi w podatku dochodowym, część którego przeznaczają się na fundusz rehabilitacyjny. Pracownicy spółdzielni wymagają przecież szczególnej opieki lekarskiej. A zaplecza medyczno-rehabilitacyjnego można spółdzielni pozazdrościć.

Kłopoty z jakimi boryka się spółdzielnia podobne są do kłopotów innych: brakuje surowców, nie ma części zapasowych do maszyn. Dwa z czterech samochodów nadają się do kasacji, a czymś przeciw trzeba dowozić materiał chałupnikom. Prezes Niznik jest optymistą: „Zadania roku 1983 były wyższe o 30 proc. od zadań roku 1982 i aby utrzymać odpowiednią dynamikę wzrostu plac, plany na br. muszą być wyższe o 20 proc.



Przykładem na prawdziwość twierdzenia, że nie tam dobrze, gdzie stworzono świetne warunki, ale tam, gdzie znaleźli się ludzie z inwencją i chęcią do pracy może być przedszkole nr 170 w os. 2 Pułku Lotniczego. Choć dzieci lubią przestrzeń, na noworocznej wizycie Królowej Zimy, 20 bm. przed którą popisywały się własną produkcją artystyczną, bawiono się świetnie, choć w tym przedszkolu dziecko dysponuje jedynie metrem kwadratowym powierzchni do zabaw.

Fot. S. Gawliński

TYDZIEŃ W DZIELNICY

◆ 26 STYCZNIA ODBYŁA SIĘ PIERWSZA W TYM ROKU SESJA DRN. Głównym tematem obrad było uchwalenie planu gospodarczego i programu oszczędnościowego oraz budżetu dzielnicy na rok bieżący.

◆ OBCHODY 35-LECIA NOWEJ HUTY i 40-lecia Polski Ludowej były tematem wspólnego posiedzenia prezydium Rady Dzielnicowej PRON i Dzielnicowej Rady Narodowej.

◆ POZNIKAŁY KALORYFERY z niektórych klatek schodowych w os. Bohaterów Września.

◆ NA OKŁADKACH OFICJALNYCH DOKUMENTÓW władz dzielnicy pojawił się nowy emblemat zastępując dotychczas używany „herb”. Nowy znak zaprojektowany przez Marka Hapkę, nawiązuje w swej symbolice do przemysłu ciężkiego i nowego budownictwa w Hucie.

◆ Z INICJATYWY OŚRODKA KULTURY HIL i dyrekcji Teatru Ludowego dzieci pracowników kombinatu, które odwiedzają teatr ze swoimi rodzicami mogą obejrzeć jego kulisy i zapoznać się z pracą personelu.

◆ NA ZIMOWISKA W RABCE I KOŚCIELISKU pojedzie 105 dzieci pracowników Zakładów Przemysłu Tytoniowego. Będą one wypoczywać podczas tegorocznych ferii zimowych w komfortowych ośrodkach czasowych zakładu.

◆ PROJEKT ORDYNACJI WYBORCZEJ do rad narodowych był szeroko konsultowany wśród aktywu osiedlowego i w nowohuckich zakładach pracy. Uwagi i opinie przekazano do władz centralnych PRON.

◆ „SZOPKA KRAKOWSKA” — wystawa pokonkursowa prac dzieci, jest otwarta w godz. 16—19 w klubie „Centrum” w os. Kościuszkowskim 5.

◆ W PRZ BUDOSTAL-8 na otwartym zebraniu organizacji partyjnej dyskutowano o projekcie założeń ordynacji wyborczej do rad narodowych. Wniosek przekazano do KD PZPR.

◆ RADA PRACOWNICZA Przedsiębiorstwa Produkcji Pomocniczej Budostal-9 wystąpiła do MB i PMB z wnioskiem o zmianę nazwy na: Przedsiębiorstwo Budownictwa i Produkcji Przemysłowej Budostal-9. Przedsiębiorstwo zamierza rozszerzyć zakres świadczonych przez siebie robót, podejmując się również całościowych prac budowlanych.

◆ ZMNIJSZENIE LIMITU ETYLINY z 20 tys. litrów miesięcznie na 7 tys. 800 l dla PRI Budostal-5 może spowodować w przyszłym tygodniu zatrzymanie prac na budowach.

◆ STYCZNIOWE ZADANIA PRODUKCYJNE wykonał już Budostal-8. Uzyskano wyniki o 2 proc. wyższe niż w grudniu ub. roku.

◆ MIMO „WIOSENNEJ” zimy kwiaty oferowane w kwaciarniach są coraz droższe. Najdroższe, w afencyjnych, gdzie za jedną małą frezję płaci się już 100 złotych.

◆ WPROWADZENIE NOWEGO KODEKSU DROGOWEGO nie zwiększyło bezpieczeństwa pieszych. Nagminnie na terenie dzielnicy obserwuje się przypadki wymuszania przez kierowców pierwszeństwa na przejściach dla pieszych.

◆ W AL. PLANU 6-LETNIEGO tramwaj linii „15” potracił S. Głońskiego, który doznał obrażeń nogi.

◆ CYKLINOWANIE PARKIETÓW okazało się być „piętą Achillesową” w końcowej fazie remontu restauracji „Arkadia”. Zniszczone podłogi jak dotąd nie poddają się cyklinarskim zabiegom specjalistycznego sprzętu.

◆ PODZIEMNE PRZEJSCIE pod rondem Czyżyńskim do remontu? Ściany nadają się już do malowania.

◆ W KLUBIE „TROJKA”, dzisiaj, 27 stycznia odbędzie się zabawa noworoczna dla najlepszych uczniów szkół podstawowych najmłodszych klas. W programie m. in. występ teatryku „Skrzat” z MDK im. J. Korczaka.

◆ W POBLIŻU BUDYNKÓW NR 32 I 49 OS. NA STOKU wycina się rosnące tam od wielu lat topole. Komu przeszkadzają rosnące drzewa, pytają mieszkańców.

◆ W DWU KRAKOWSKICH DZIELNICACH — Nowej Hucie i Podgórzu rejestruje się groźny wzrost udziału młodych ludzi w czynach sprzecznych z prawem.

◆ W NIEPOŁOMICACH otwarto nową rejonową przychodnię zdrowia. Wybudowano ją systemem gospodarczym przy czynnym udziale mieszkańców. Koszt budowy wyniósł 14 mln zł.

OBYWATEL trzeciej kategorii

System kartkowy nie tylko zdominował nasze społeczeństwo ale także go podzielił. Mamy obywateli z kartkami: MM, wyposażenia mieszkań i tych — trzeciej kategorii... z potrzebą zakupów bez uprawnień. Temat znany i banalny ale czy aż tak?

Do redakcji zgłasza się pracownik HiL. Jest obywatelem trzeciej grupy, chcąc kupić lodówkę, musiał rok temu zapisać się na tak zwaną listę kolejkową pod numerem 250. Są liczby większe, więc się nie załamał.

Raz w tygodniu urywa się z pracy na półtorej godziny w celu zameldowania się u pełniącego dyżur i sprawdzającego czy wszyscy kolejkowicze jeszcze żyją lub czy się nie zniechęcili.

Mój rozmówca ma ostatnio problem, pani pełniąca dyżur sama się nie zgłosiła. Czyżby lista przepadła a kolejce groziła zagładą? I jego lodówce też? Zimno się robi na samą myśl.

Hutnik wyliczył, że jeżeli tylko co drugi z jego kolejki pracuje, to na przestrzeni roku zakłady tracą około 1100 dniówek. Ile to takich kolejek w Polsce?!

Dawniej sklepy przyjmowały przedpłaty na poszczególne towary i osoba, która pieniądze wpłaciła, miała gwarancję, że za rok czy trzy zakupu dokona i korzystać nie musi z usług etatowych spekulantów.

Pieniądze z przedpłat były odsyłane do banków i tworzyły — licząc w skali kraju — niebagatelną kwotę. Z odsetek śmiało można było pokryć zawiadomienia do klienta o możliwości odbioru towaru. Do zysku wyżej wymienionych odsetek nie tylko można ale trzeba doliczyć zyski z tych dniówek roboczych nie straconych w niepotrzebnych kolejkach.

Na marginesie uwag mojego rozmówcy: lista społeczna nie jest replektowana przez personel placówki handlowej i może się zdarzyć, że w momencie dostawy, do kolejki dostaną się silniejsi a ci z listy „co się urywali” już nie nie kupią.

W wieczornym dzienniku pewno będzie o reformie. (idz)

Nie tak nie epatuje człowieka jak seks. O seksie mogą mówić wszyscy — starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, sadyści, masochiści, purytanie, abnegaci, impotenci i oczywiście ta nieliczna pozostała grupa, to znaczy normalni. Nie też dziwnego, że przez prasę, radio i telewizję przewalita się taka fala seks-publikacji seks-ekspertów, jakiej jeszcze jak żyje w tym kraju kilkadziesiąt lat, nie widziałem.

A jest co poczytać, nawet nie sięgając zbyt daleko. Nowosądecki „Dunajec” dobija czytelników sztuką uprawiania seksu w odcinkach p. Wistockiej, „Tarnowski Magazyn Informacyjny” w rubryce „Temni-Retro” prezentuje dość skąpo odziane panią. Termin „retro” odnosi się tam raczej do tła, nie zaś do panienek. Szczególnie sympatycznie wyglądała jedna pani, która w samych majtkach oliwki grubo przedwojennego Bleriota. Aeroplan na zdjęciu też się prezentował akuratnie.

Krakowskie „Pismo Literacko-Artystyczne” wydaje specjalny numer (a to numer — podwójny), poświęcony sprawom erotyki, w którym znany rysownik i grafik wszem oznajmia, że nie lubi myśleć o seksie. Inny znany i ceniony publicysta ogólnopolskiego organu przyznaje bez żadnych nacisków, że w tych sprawach nie czuje się konserwem lecz jedynie przeciętnym konsumentem.

Nie odstaj oczywiście telewizja, która nawet w programie dla młodych widzów „O mnie, o tobie, o nas” udziela odpowiedzi na pseudolisty młodych widzów ustami sympatycznej pani doktor — „to wszystko normalne, kochani, normalne”.

Niewątpliwie jednak epokowym wydarzeniem w tej dziedzinie jest niewielka

publikacja, kalendarzyk bieżącego roku, który dostrzegłem na ladzie jednej z krakowskich księgarni. Przyjrzałem się bliżej — pełna konspiracja. Ani wydawcy, ani drukarni, śladu po cyfrach oznajmujących wielkość nakładu. Były za to nazwiska autorów. Warto je specjalnie przytoczyć na wypadek, gdyby kiedyś historycy naszych czasów zechcieli, w anna-

warzyszenie aktorów, lutystów, abstrakcyjnych adopcjonistów, adiutantów, admirałów, afrykanów, agentów jeszcze kilkadziesiąt latecznych. Kogo zaś powieścić?

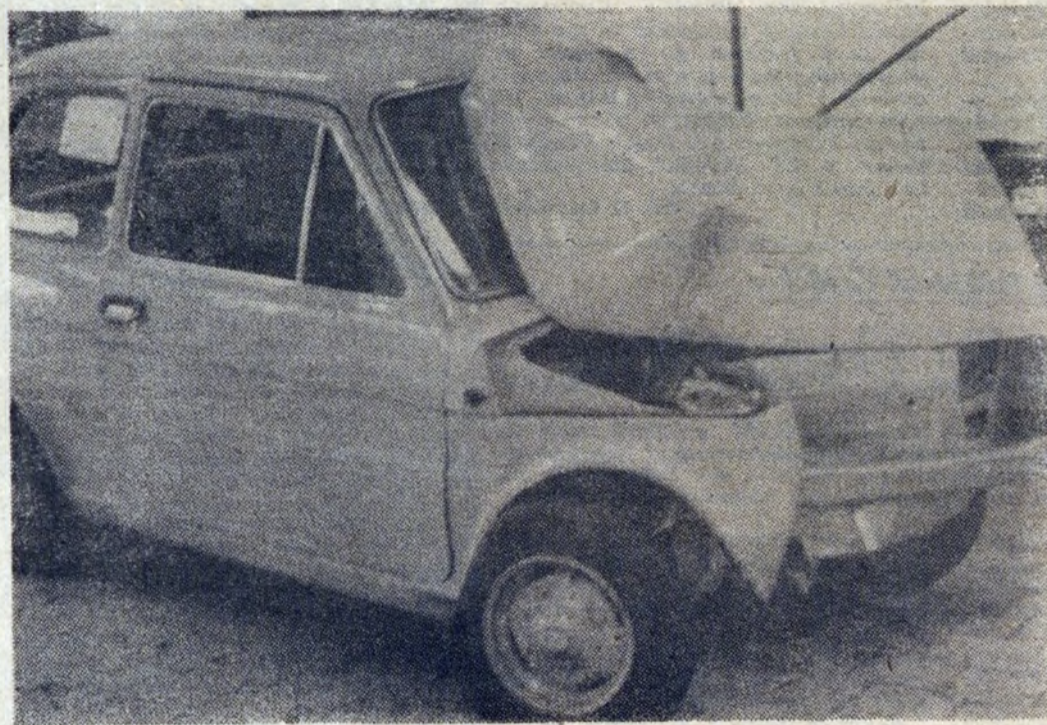
Znaki zapytania

SEKS w konspiracji

Wach odnotować to niezwykle wydarzenie. Posunęliśmy się nawet tak daleko, że wbrew przyjętemu w tej rubryce zwyczajowi, który każde słowo w tych tekstach traktuje jako jednakowo ważne (lub jak chcą inni — jednakowo nieważne) podamy je wersalikami: WŁ. PAWELEC, M. CZUDOWSKI, H. WEINBERG.

Wydawca też się zasztyfował. Na srebrnej winietce widnieją trzy litery: SAP. Kto zechce, trudno powiedzieć, gdyż tyle teraz mamy nowych organizacji, że trudno spamiętać (samych nowych związków jest kilkanaście tysięcy). Może to być sto-

Ala ja tu gadam (jeżeli w ogóle) — miejsca płonię, czym że się za cze wydawnictwo. Tem jeszcze jedną nie wiadomo, amerykańskie sankcje się zagalopowały, to zrobić, byle by w Stanach. Znane a mo „Playboy” od p-



Trzyniecka „Konwertor

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

zowych, które postanawiają do końca listopada 1984 roku (miesiąc przed terminem) budowę tego obiektu zakończyć.

Delegacja partyjno-rządowa zwiedziła Stalownię Tlenowo-Konwertorową, gdzie dokonano uroczystego rozruchu tego wydziału. Był to kolejny, jedenasty już próbny wytop (pierwszego dokonano 21 grudnia 1983 roku na konwertorze nr 2, o 10 dni wcześniej niż przewidywał termin rządowy). W sumie w ciągu pierwszych próbnych wytopów wyprodukowano już 1.507 ton stali konwertorowej, synchronizując jednocześnie konwertor z pozostałymi urządzeniami technologicznymi. Próbną rozruch drugiego konwertora (nr 1) odbędzie się w lutym br.

Budowa stalowni tlenowo-konwertorowej w Trzyniecu przebiega więc zgodnie z harmonogramem, zaś

cyki próbnych wytopów i rozruch tego obiektu ma pomyślny przebieg. KAZIMIERZ JAWORSKI

„Trzyniecki Hutnik”

PRZYPOMINAMY „Kyslikowa Konwertorowa Ocelarna” czyli tlenowa stalownia konwertorowa była tematem korespondencji z CSRS zamieszczonej na łamach „GNH” 2 grudnia ub. roku. Relacjonowaliśmy wówczas przygotowania do rozruchu tego na wskroś nowoczesnego zakładu stalowniczego — czechosłowackiego hutnictwa. Pośrednio decyzję o budowie w Trzyniecu tego wysokiego obiektu stalowniczego podjął XVI Zjazd KPCz. Kresłać zadania dla hutnictwa wskazano m. in. na konieczność stosowania w produkcji stali nowoczesnych, oszczędnych technologii, umożliwiających lepsze wykorzystanie materiałów wsadowych i stały wzrost jakości. W pełni odpowiada tym założe-

nium bu WSRP stalowni tywniejs inwestyc metalurg szych na — Próbn dwóch tlenowyc pisze o pondent roku pr konwer 650 tys. do pełne wysokoś wygaszarzale tec ne i uc martenow lowni n kónzi pr konwert rony nż

Wódka już nawet za kierownicą!

O tym, że pije się w hucie i jakie to niesie z sobą konsekwencje, wiemy. Okazuje się jednak, że piją w czasie pracy również kierowcy, a to już gorzej niż źle. Wódka i praca, to bardzo zły mariaż, ale wódka w rękach kierowcy samochodowego, to już coś więcej i jeszcze bardziej groźnego. To po prostu skandal oraz wywoływanie wilka z lasu, nie mówiąc już o gwałceniu kardynalnych społecznych zasad.

Dwa zdarzenia, oba zresztą z ostatnich styczniowych dni Anno 1984. Pan P. C. — kierowca autobusu huty, o niewielkim, zaledwie rocznym stażu pracy, postanowił zakpić z przepisów i ludzi. W czwartek 19 stycznia przewoził swym „Berlietem” pracowników huty. Trasę miał do Racławic. Kiedy, gdzie i z kim popił — nie wiadomo. Wracając pijany z Luboczy (co tam robił?) już niedaleko huty zaczął o drzewo i lekko uszkodził samochód. Ktoś to zauważył, zrobił się szum — za „Berlietem” ruszyła w pościg „Nysa”. Kierowca huty nie chciał jednak łatwo sprzedać swej skóry. Salwował się ucieczką. Koło bramy nr 2 skręcił, zmylił pogonię, wpadł na teren Kombinatu. Pewnie odetchnął z ulgą, ale nie na długo. Bramą nr 1 (główna) usiłował opuścić teren Kombinatu, ale mu to nie wyszło. Wpadł na chodnik przez co

ściągnął sobie na kark strażników. Amator mocnych trunków za kierownicą został zatrzymany i przekazany w ręce milicji. Finał jego hutniczej kariery nastąpił bardzo szybko. Został dyscyplinarnie zwolniony z pracy, a jeszcze przed tym — obciążony kosztami samowolnej ekscursji i naprawy uszkodzenia. Pożegnanie odbyło się — myślę — bez cienia żalu ze strony załogi. Innego wyczynu, świadczącego o jeszcze większej fantazji, dokonał pracownik Oddziału Remontu Obiektów Socjalnych U-4, kierowca „Zuka” ob. K. O. Do tej pory uchodził za zdyscyplinowanego kierowcę, nigdy nie było z nim kłopotu. We wtorek 17 stycznia siadł za kierownicą swego „Zuka” i jakby przeczuwając dłuższą trasę pojechał do warsztatu Wydz. Samochodowego naprawiać sprzęgła. Potem zatankował

paliwo i ruszył... w Polskę. Nie było go przez trzy dni, zniknął bez śladu. Naturalnie rozpoczęły się poszukiwania za kierowcą wszczęte przez hutę oraz przez jego rodziców. Rozdzwoniły się telefony milicyjne, poszły meldunki do wszystkich osłoniętych województw. Szukano kierowcy i auta bardzo pilnie. 19 stycznia, późnym wieczorem zguba się znalazła. Kierowca jak cicho zniknął, tak też niepostrzeżenie wrócił. Postawił samochód do garażu koło wydziału i znowu zniknął. Zobaczyła go koleżanka z pracy w mieście i powiadomiła kierownictwo. Samochód zabezpieczono. A co z kierowcą? Niedaleko od Krakowa, podobno u kuzyna, potężnie zapił, a potem długo nie mógł wytrzeźwieć, a co za tym idzie — bardzo trudno przychodziła mu decyzja: wracać, czy nie wracać? Alarm został odwołany, kierowca w końcu przyszedł do pracy (skruszony), a wraz z nim — jego ojciec podnosząc wszelkie możliwe okoliczności łagodzące dla swego 23-latką. Bez stosownych kar i w tym przypadku się nie obezszło. Czy powstrzyma to od wódki innych kierowców huty? Bardzo bym tego nam wszystkim życzył... (jd)

CIĄG DALSZY ZE STRONY 1

leje w Naprawie”. Ale była tam przecież rzeczywistość. Suchą nogą przejść nie było można. Domy kryte strzechą. Duża wieś — 14 kilometrów kwadratowych. Numerów ponad 500. Zmieniła się ta wieś dopiero jak ludzie poszli do roboty, do kombinatu skórzanego w Nowym Targu, albo do filii Armatury w Jordanowie. Zmieniła się nie do poznania. Mamy piękną drogę, nawet w Krakowie takiej nie ma. Nowe domy. Samochody, nawet połoneży mają poniekąd. O lodówkach, pralkach, telewizorach nawet się nie gada. Traktorów dużo, nie tak jak dawniej, sierpem, kosą. A z tym światłem dla Naprawy jak było? Chodziłem do Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Jordanowie. Tam byłem przewodniczącym zarządu szkolnego ZMP, ale referaty pisał nam ksiądz. Był fajny, lubić się napić. Po skończeniu szkoły w 1952 r. zacząłem pracować jako referent rolny w Gminnej Radzie Narodowej. Była tam taka duża gmina w Łętowni. Wchodziła Skomielna, Krzeczów, Naprawa, Tokarnia. Potem byłem wiceprzewodniczącym GRN. W 1956 r. gmina została rozbita. Powołano Gromadzką Radę Narodową i tak, mając 22 lata zostałem przewodniczącym w swojej wsi. Zaczęliśmy się starać, o światło. Powołano nawet specjalny komitet. Jalu Kurek się starał i ksiądz z naszej wsi, proboszcz Żebu koło Zakopanego. On miał prawdopodobnie duże znajomości. Chodził za tym, ale w Krakowie powiedziano mi: — zelektryfikujemy wieś jak założycie spółdzielni produkcyjną. Nie można było nawet pomyśleć o tym, a co dopiero powiedzieć mieszkańcom wsi. Takie było przywiązanie do ziemi, choć niewiele jej było; w kilkunastu kawałkach i rozdziła skąpo. Księdzu i Jalu Kurkowi to załatwienie elektryczności jakoś nie wychodziło. Ja w tym czasie byłem członkiem ZW ZMP. W 1955 r. na Świątowym Festiwalu Młodzieży i Studentów, było nas z Naprawy pięciu. Między innymi i ja. W Warszawie już zostałem wyznaczony jako jeden z delegatów młodzieżowych na spotkanie z Cyrankiewiczem i Bierutem. Towarzysz Rzeszutko, gdy dochodzi do wspomnień z krakowianina zmienia się w górala. Opowieść płynie gwarą z lekkimi tylko naleciałościami miejskimi.

Jak ślusarz

Jakem go (Bieruta) spotkał go przywożę pozdrowienia jako wój prawa. Wtenczas on zarusieńko za kolo niego na tarasie w Belwedery pytuje się jak jest u nas na wsi, prawie z książką Jalu Kurka. Jo mo towarzysz pierwszy sekretarzu ja rali do rad to obiecywałem, że b drogi, szkoła, bo taki program u opracowany. I nie ni możemy. Co tak u wos przydało najpryncy — Pomyślatek trochę i mówię towarzysz sekretarzu u nos by się przydała n tryka. Jak by się u nas zapaliła sąsiadów to by się rozświetlili górę powiedział Bierut do Cyrankiewicza taki wniosek, żeby z okazji spotkań przewodniczącym gromadzkiej rad podjąć zobowiązanie zelektryfikow bieżącym roku na koszt państwa. nie mam nic przeciwko temu — p rankiewicz. Powiedział Tomasz, p dziś. Sprawdzilek! Taki miol pseud Wtenczas jo się Bieruta pytom czy pewno. Un mi godo: dać ci to na obok mnie siedzieli to mnie tak nie wypodo żądał na piśmie. Jo w i powiedzieli: towarzysz pierwszy jo nie chce na piśmie, bo wiem, że wiecie słowo to znaczy jakby som wiedział, co górale strasznie w ni Potym on kazał temu swojemu słunieć mi pamiętkę, książkę, jubile danie Pana Tadeusza. Podpisoił si rankiewicz i wszyscy uczesinicy sp ko jo dostotem. Był tyż poczynstwa i w pojemniku śmietanka, jo mleko. Bierut mi do tej kawy do mówię: towarzysz pierwszy sek godzin pić kawę z mlekiem do nie wykonata planu obowiazkowej ka. A Bierut się rozeźmiot i powi-

zryszanie aktorów, autorów, abstynen-
w, abolicjonistów, absolwentów, abso-
ystów, abstrakcjonistów, adwentystów,
pcjonistów, adjunktów, adiustatorów,
utantów, administratorów, admirałów,
ykanów, agentów, alpinistów, arian i
zyczne kilkudziesięciu innych grup spo-
znych. Kogo zaś konkretnie — trudno
wiedzieć.

ytania KS piracji

le ja tu gadu, gadu, a Czytelnik
(jeżeli w ogóle dotrwał do tego
miejsca) płonie pewnie z ciekawo-
czym że się zastużyło owe tajemni-
wydawnictwo. Tu jednak winien jes-
jeszcze jedną dygresję. Jak powszech-
wiadomo, amerykańskie wzory nie
szą się ostatnio dobrą renomą w na-
m kraju. Niektórzy w odpowiedzi na
erykańskie sankcje gospodarcze już
się zagalopowali, że gotowi są wszys-
zrobić, byle by zrobić odwrotnie niż
Stanach. Znanе amerykańskie czasopis-
„Playboy” od pewnego czasu zaczęło

odchodzić od utartej formuły pokazywa-
nia bardzo skąpo lub wcale nie odzia-
nych panienek. W opuszczone przez „Play-
boy’a” miejsce natychmiast uderzył się z
wrodzonym wdziękiem wymienieni po-
wyżej wielkimi czcionkami polscy twór-
cy fotografii artystycznej.

Szpan, blichtr i erupcja inwencji. A
wnętrza, meble, aż się wierzyć nie chce, że
kryzys. Ale przynajmniej po dziewczyn-
kach go widać — nie bardzo spasio-
wręcz przeciwnie — chudzy jakieś, a
wszystkie żebra wystają. A ta bielizna —
pończoski kolorowe, majteczki (bardzo
praktyczne i oszczędne; odpada połowa
materiału — z tyłu), staniczki koronko-
we... Panowie, gdzie to można kupić?

Ludzie się pchają do Szwecji, do Ham-
burga po byle tam jakieś świerszczyki,
przewożą to trzęsąc się przez granicę, a
potem w konspiracji pokazuują znajomym.
Po co ludzie, po co? Szwecja i Ameryka,
i Hamburg, i Haga jest tuż. Sama do nas
przychodzi. Tylko po co maskować ją ja-
kimś tam kalendarzykiem, wydać od ra-
zu „Bawichłopa”. Widzę już nawet na
rozkładówce miss koleżki po sokowirówkę
nagusieńką jak ją mamusia urodziła, ale
za to z dwiema siatkami na zakupy w re-
ku. Bardzo gustowne połączenie folklo-
ru ze szczytą masochizmu.

P.S. Jeżeli w nazwie stowarzysze-
nia, które wydało owe kalen-
darzyki nie ma słowa „arty-
sta”, to szybko się tam ono powinno zna-
leźć. Aby za dwustronnie zadrukowany
kolorowym offsetem kawałek kredowego
papieru wielkości naszej gazety zażyczyć
sobie prawie sto złotych, to trzeba być
artystą (umownym, jak cena).

ADAM KADER

ertorovka” produkuje!

om budowa w Hucie Trzynieckiej
WSRP kosztem 1,6 miliarda koron
stalownia konwertorowa, najefek-
tywniejsza i największa aktualnie
inwestycja czechosłowackiej czarnej
metalurgii, jedna z najnowocześnie-
szych na kontynencie europejskim.
Próbny rozruch nowej stalowni,
dwóch 180-tonowych konwertorów
tlenowych produkcji radzieckiej, jak
pisze o tym z Trzyna nasz kores-
pondent — trwa. Już w przyszłym
roku produkcja trzynieckiej stali
konwertorowej ma osiągnąć poziom
650 tys. ton. W trakcie dochodzenia
do pełnej zdolności produkcyjnej w
wysokości 2,6 mln ton stali rocznie,
wykazane stopniowo będą przesta-
rzale technologicznie, mało efektyw-
ne i uciążliwe dla otoczenia piece
martenowskie w stalowni nr II sta-
lowni nr III. Dość powiedzieć, że
koszt produkcji jednej tony stali
konwertorowej będzie o ok. 44 ko-
rony niższy od kosztów tony stali

wytwarzanej metodą martenowską.
Nowa technologia pozwoli na znacz-
ne obniżenie zużycia paliw i metali,
w istotny sposób wpłynie na ob-
niżenie szkodliwości huty dla śro-
dowiska naturalnego. Środki wy-
sygnowane na budowę nowej stalo-
wni wróca się w rekordowym tem-
pie — w niespełna cztery lata.
Może ktoś zadać pytanie, z jakie-
go powodu poświęcamy tyle miejsca
tematowi z Trzyna. Przecież —
może rozumować — w bratnich kra-
jach socjalistycznych wiele się w
hutnictwie buduje, modernizuje, u-
doskonala. Dlaczego właśnie Trzy-
niec? Odpowiedź jest prosta. Z trzy-
niecką hutą — po krótkiej przerwie
— nawiązuje KM HiL nieomal peł-
ną współpracę; wymianę socjalną
wczasów i kolonii. Przyszłych weza-
sowców w domach wypoczynko-
wych trzynieckiej huty „dowarto-
ciowujemy” po prostu w tematy do
konwersacji... „GNH”

usarz z martenowskiej światło dla Naprawy załatwia?

spotkał go dom mu, że
ienia jako wół gromady Na-
on zarusieńko zaprosił, żebym
sie w Belwederze siadał. Ło-
t u nas na wsi, bo znol Na-
alu Kurka. Jo mu godom tak:
zy sekretarzu jak nos wybie-
czywałam, że będzie światło,
taki program wyborczy był
ni możemy. Co by się wom
to najprzyndy — pyta Bierut.
i mówię towarzyszu pierwszy
y się przydała najpierw elek-
u nas zapaliła żarówka i u
rozświetlili górale. Józefie —
do Cyrankiewicza — jo mom
z okazji spotkania z młodą
gromadzką radą z Naprawy
nie zelektryfikowania wsi w
koszt państwa. Tomaszu ja
chwiko temu — powiedział Cy-
dział Tomasz, pamiętam jak
Taki miol pseudonim Bierut.
Bieruta pytom czy to będzie na-
lo: dać ci to na piśmie? Ci co-
li to mnie tak szturchnał, że
na piśmie. Jo wtynczas wstol
waryszu pierwszy sekretarzu
mie, bo wiem, że jak wy po-
aczy jakby som pan Bóg po-
e strasznie w niego wierzom.
mu swojemu służącemu przy-
ę, ksiązkę, jubileuszowe wy-
sza. Podpisot się Bierut, Cy-
ocy uczestnicy spotkania. Tyl-
ył tyż poczynstunek. Była ka-
u śmietanka, jo myśloł, że to
do tej kawy dolewao. Jo mu
u pierwszy sekretarzu jo ni
e mlekiem bo nasza gromada
u obowiązkowej dostawy mle-
roześmiotł i powiedział: jo tyś

nie wykonał. A czemuście nie wykonali? Zapy-
tołem Bieruta. Jak mogłem wykonać jak nie
mam ani jednej krowy — odpowiedziot. Wszy-
scy się roześmiotli. Tom spamiotot.
Przyjechotem na wieś ale jeszcze nie byłem
pewny czy ta elektryka będzie. Ale miotem
tą ksiązkę z podpisem Bieruta. Wtynczas
zwolotem nadzwyczajną sesję GRN, wszyscy
radnych. Przedstawilem sprawę no i radni uchwa-
liłi żeby w niedzielę zrobić zebranie całej wsi
w sprawie elektryfikacji. Ludzi przysto, no, bar-
dzo dużo. Koleđzy pomogli mi ułożyć list do
Cyrankiewicza i Bieruta. Byto w nim, że nasza
wieś cieszy się, że będzie elektryka a za to zo-
bowiązuje się oddać wszystkie obowiązkowe do-
stawy i spłacić podatki. Mówimy, żeby się ludzie
podpisali. To jakby ich piorun strzelił. Książ-
ka załatwiot, Kurek załatwiot i nic. Gówniorz be-
dzie załatwiot — mruzczi chłopi. Wszystko się
rozeso. Został tylko aktyw. Tośmy wzięli lewą,
prawą rękę, krzyżami byle jak popodpisywali
i wysłali ekspresem poleconym. Do tygodnia
czasu przyszedł list polecony na mój adres:
Gabinet Prezesa Rady Ministrów zawiadania —
pisało — że zostało wydane polecenie Central-
nemu Zarządowi Elektryfikacji Rolnictwa zelek-
tryfikowania wsi Naprawa w bieżącym roku.
Podpis dyrektora gabinetu. Pamiętot do dzisiaj
Antoniogo Mrugalskiego. Jus to było na piśmie.
Wtynczas dostotem telefon żeby się zgłosić do
KW. Na mnie siedłi jak jo śmiotł tś do Bieruta
jak jeszcze nie są zelektryfikowane PGR-y a tu
taka wieś co się nie wywiązuje z dostaw. Jakoś
minelo. Do Naprawy przyjechot dyrektor naczel-
ny Krakowskiego Przedsiębiorstwa Elektryfika-
cji Rolnictwa. Mówił tak, że dostali polecenie
i żeby przygotować zakwaterowanie dla robot-
ników. Obiecałem, że jak stupy przyjdą to nasi
ludzie zwiózają je bezpłatnie ze stacji i wklo-
pią. W tym czasie mój autorytet został podbu-
dowany. Z trzech województw ściągali ludzi do
pracy bo wieś rozległa, 9 km wysokiego napię-

cia i 24 km niskiego napięcia trzeba było zają-
żyć.
Z sierpnia byłem w Belwederze, 18 grudnia by-
to uroczyste otwarcie z udziałem władz cen-
tralnych i wojewódzkich. Ludzie chcieli mnie
roznieść. Catawołi mnie, dziękowali. Od komi-
tetu otrzymotem radio, pamiętam „Syrę”. By-
łem dumny, że tak udało mi się to światło za-
łatwić. Dostotem dużo telegramów gratulacyjnych
z „Gromady — Rolnika Polskiego” z „Nowej
Wsi”. Była Polska Kronika Filmowa na uro-
czystości. Napisaliśmy podziękowanie Bierutowi
a wieś wywiązała się z obietnic obowiązkowych
dostaw przed terminem. Ludzie chętnie dawali,
bo widzieli, że się robi. Zaczeliśmy się starać o
budowę szkoły. Za mnie była wykupiona jesz-
cze parcela pod budowę. Budowaliśmy Dom Lu-
dowy czynnym społecznym. Byłem inicjatorem
budowy remizy strażackiej. Remontowaliśmy
drogi. Ale zanim szkoła została oddana pracowa-
wałem już w hucie. Przewodniczącym Gminnej
Rady byłem od 1952 roku do września 1959 r.
W lipcu 1960 roku przyjąłem się do pracy w
kombinacie. Koleđzy moi pracowali w hucie i
mówili, że w hucie są zarobki. Jo w gminie
zarobił 800 zł, w hucie można było zarobić po-
nad 2 tys. Od początku pracuje w stalowni mar-
tenowskiej jako słusarz remontowy. Najpierw
zarabiałem 3 tysiące złotych teraz 17 tys. Mis-
trzowie się zmieniali. Jo pracuje tu już 24 la-
ta. Teroz w brigadzie suwnic ciężkich u mis-
trza Krzysztofa Kacińskiego.
24 lata mieska w hotelu. Na sobotę, niedzielę
i święta wyjeżdża do domu. Urlopy też
tam spędza. Przyzwyczaił się do tego. Ma dwo-
je dzieci.
W pokoju hotelowym na ścianie zdjęcia dzie-
ci. Album wspomnień wyjęty z szafy wędruje
na stół. Ta ładna dziewczyna to żona Józefa.
Mówi o niej bardzo ciepło; też pracuje w kom-
binacie tylko skórzany w Nowym Targu.
Przyjechał tu zarobić. Czy dorobił się? Porzu-

cił dom, Naprawę. Czy tu w środowisku miej-
skim aby nie zagubił duszy społecznika. Był ko-
respondentem w tamtych czasach wielu robotni-
czych gazet. Pisano o nim nawet w „Ogonioku”.
Dotąd przechowuje gazety ze swoimi artykułami
i artykułami mówiącymi o nim; „Kulaćki
wpadunek”, „Cyga Hanpabu”, „Z Naprawy do
Nowej Huty”, zdjęcia ze spotkania z Bierutem,
„Pana Tadeusza”. Nieraz przychodziła myśl, że-
by coś napisać, ale co? Z zakładu pracy nie ma
co pisać, a nie mam dobrego rozeznania co się
dzieje na wsi. Byłem członkiem Rady Zakłado-
wej w starych związkach. Ale tu w mieście nie
ma takiego zgrania. Przedtem było widać dzia-
łalność. Teraz wszyscy zagonieni za pieniądzem.
Wójta, jak się sam nazwał, przedstawiono mi
na konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KZ
Zakładu Stalowniczego.
Caty czas jestem członkiem partii w hucie.
W ubiegłej kadencji byłem II sekretarzem
zmiany dziennej i wybrano mnie do KZ
ostatnio. Dostałem 60 głosów. To mnie uciesz-
to, że ludzie do mnie mają jakieś zaufanie. In-
nych się boją, że mną rozmawiają o wszystkim.
Pospolicie nazywają mnie sołtysem.
Dodam, że prawie wszyscy znają sołtysa.
Pana Józefa opowiadanie o pracy społecznej
tu w kombinacie pozbawione jest tej emocji,
która wraca gdy znów przechodzimy do wspom-
nień. O tym jak to towarzysz Józef Rzeszutko
w 1954 r. utworzył pierwszą organizację partyj-
ną w Naprawie, której został I sekretarzem. 20
członków, był to jak na góralską wieś sukces
niemal. Jak był aktywistą ZMP i członkiem
Komitetu Powiatowego PZPR w Myślenicach a
potem w Suchej Beskidzkiej jak przez długie
lata był radnym Powiatowej Rady Narodowej.
O tym jak to zasiadał w sądzie powiatowym, ja-
ko ławnik przez dwie kadencje. Chciało nam
się młodą budować tę Polskę — mówi z nut-
ką żalu. **JANINA DZIURO**



RÓWIEŚNICY PRL

— Trzeba zacząć od tego, że
w tej chwili siedzę na trzech
stolkach. Jestem kierownikiem
zespołu magazynów i pełno-
mocnikiem dyrektora naczel-
nego do spraw gospodarki
złomem i metalami żelaznymi.
Oprócz tego jestem kierowni-
kiem magazynu technicznego.
Do moich obowiązków należy
organizowanie pracy, nadzoro-
wanie i skontrolowanie jej
wykonania. W mojej pracy
nie ma schematu i każdy dzień
jest inny.

dy rolnik stawał się kapitali-
stą i groziły mu różne kary.
Obecnie — pomimo ciężkich
czasów dzieci mają znacznie
łatwiejszą młodzież.

— Co należałoby zrobić we-
dług pana aby żyło się nam
lepiej?

— Ustawić sprawy organi-
zacyjne tak, by bez nakazów
czy poleceń ludzie chcieli
pracować, by im się to opła-
cało. U nas organizacja jest
na bardzo niskim poziomie.

STAWKA NA REALIZM

Marian Zagół jest kierownikiem zespołu magazynów w HiL. Urodził się w sierpniu 1944 roku, a więc jest odrobinę młodszy od PRL. Poprosiłem go o kilka zdań, podsumowujących te 40 lat. Oto co powiedział:

— Nie odczuwam specjalnie tej 40-ki jako jakiejś specjalnej granicy dla człowieka. Chciałbym się dalej tak czuć, jak teraz.

— Czy zmieniliby pan coś w swoim dotychczasowym życiu?

— Jeśli przyglądamy się wszystkiemu co dokonał się w przeszłości, to dochodzę do wniosku, że można to było zrobić inaczej, że była szansa zrobić to lepiej. Niestety, takie myśli najczęściej przychodzą po fakcie. Do zrobienia inaczej pozostało bardzo dużo.

— Jakże ma pan plany na następne 40 lat?

— Nie mam takich planów, ponieważ nie zakładam że będę żył jeszcze 40 lat. Myślę, że połączenie tego z pracą w kombinacie jest raczej nie-możliwe. Można mówić tylko o planach na najbliższą przyszłość. Ja chciałbym spokojnie żyć i spokojnie pracować.

— Jeśli jesteśmy przy pracy, to proszę powiedzieć jak wygląda pański dzień w hucie?

— Jak najchętniej spędza pan wolny czas?

— Lubię wyjechać na wieś, pójść do lasu, spokojnie po-
oddychać. Czasami idę na
mecze piłkarski lub na wysta-
wę malarską. Dyscypliny
sportowe które oglądam naj-
chętniej to piłka nożna, ho-
keja, koszykówka. Lubię też
patrzeć na boksa, ale tylko w
telewizji, bo ona wygładza
pewne sprawy, maskuje roz-
kwaszone nosy.

— Co z własnej przeszłości
przeżywa pan najbardziej, co
wspomina pan najczęściej?

— Moje dzieciństwo. Było
ono bardzo ciężkie. Moje lata
dziecięce przypadły na okres
stalinowski. Mieszkałem wte-
dy na wsi, byłem synem rol-
nika średniorolnego, a więc
tzw. wtedy kulaćka. Dokończono
nam taki podatek, że prowa-
dząc duże gospodarstwo, bra-
kowało nam na jedzenie.
Najcięższe były zawsze zniwa.
Nie było mowy o odpoczynku,
o wakacjach. Nie można by-
ło nikogo zatrudnić, bo wte-

Podjęmowane są na szczeblu
państwowym decyzje, które
później nie sprawdzają się.
Tak było z wcześniejszymi
emeryturami. Teraz musimy
pracować na pełnosprawnych
ludzi i wszędzie brakuje rąk
do pracy.

— Dużo się ostatnio mówi
o pracy, ale również dużo o
sprawiedliwości, demokracji...

— Dla większości ludzi de-
mokracja jest robienie tego,
co oni uważają za słusze.
Kiedy coś pokrywa się z ich
poglądami, to jest demokraty-
czne i sprawiedliwe. Każdego
można krytykować — tylko
nie siebie. Dominuje myśle-
nie, że wszyscy robią źle, a
tylko ja robię dobrze. Brak
jest odpowiedzialności za wła-
sne słowa i czyny, brak sam-
okrytyki, znajomości i oce-
ny własnego charakteru, swo-
ich umiejętności.

— Co pan myśli o rówieśni-
czce, o Polsce Ludowej?

— Nie wykorzystano posia-
danej szansy. Za dużo było
pomyłek i błędów. Przypomi-
namy je, ale nie wyciągamy
konsekwencji. Skutki takiego
myślenia, wszyscy znamy.

JACEK KRĄG

Foto: S. Gawliński

To jest bardzo proste, postawić przed klubem bramkarza, który opanował jedyny odruch, jak coś nie tak, to w mordę. Chyba nie o to chodzi — prowokuje mnie do rozmowy WOJTEK MICHALIK, wiceprzewodniczący ds. kultu-

Łatwiej mówić — hołoty nie wpuszczę

ry ZF ZSMP, kierownik Klubu Młodych. Przecież wielu młodych ludzi nie dlatego zachowuje się po chamsku, bo się chamami urodziło, ale dlatego, że nie mają wzorca. Gdy zacząłem organizować dyskoteki w klubie, to po każdej zabawie była szymbarka, urwane umywalki. Teraz takie ekscesy należą do rzadkości. A przecież już po tej pierwszej imprezie mogłem powiedzieć — hołoty nie wpuszczę. Bo tak najłatwiej i wielu innych, w podobnych placówkach właśnie tak powiedziało.

Dyskutujemy o alkoholizmie wśród młodzieży, naukowcy wyższych uczelni wygłaszają pogadanki, apelujemy, pouczamy. Po co? Czy nie lepiej nauczyć młodzież, że dobra zabawa może być i bez alkoholu? Tak jest właśnie w Klu-

bie Młodych. Po prostu nie prowadzi się sprzedaży żadnych napojów wysokoprocentowych. Dla niektórych może to się wydać dziwnym, ale na frekwencję nie narzekam. Co tydzień komplet. Często muszę zamykać drzwi, gdy na sali jest już 450—500 osób. Zastanawiam się wtedy, co robią ci, którym nie udało się kupić biletów? Czy jest w Nowej Hucie inne takie miejsce, gdzie mogą się zabawić, spokojnie, bez pijackich burd, bez pogłębiania chamstwa lub uczenia się go? Nie umiałbym wskazać. Dlaczego? Jeszcze raz powtórzę — bo łatwiej nie zauważać tzw. elementu, aniżeli podjąć się trudu wychowania młodego człowieka.

Można zainteresować młodego człowieka innymi formami działalności klubu. Interesujesz się fotografią —

jest u nas taka sekcja, muzyką — możesz przyjść do kawiarni muzycznej, itd., itd. Masz inne propozycje — dobrane. Założymy na przykład jakiś fan-club. Jeżeli taki człowiek zjawi się u mnie, to go nie wyrzucę tylko dlatego, że jest inaczej ubrany, a w ogóle to jest podejrzany. Przecież bez człowieka i bez sekcji zainteresowań nie ma działalności klubu. Uważam, że takie postępowanie jest prawidłowe — jesteśmy otwarci dla wszystkich. Nas interesuje każdy. Oczywiście klub, którym kieruję nosi nazwę — Klub Młodych ZSMP, no i jak by się ktoś uparł mogłoby tam przychodzić tylko członkowie organizacji młodzieżowej. To fakt, że większość imprez organizujemy dla młodzieży z ZSMP, przede wszystkim z kombinatu, jednak nie można zapominać, że jest dużo takich którzy do organizacji nie należą. Potrzebna jest integracja młodego środowiska Nowej Huty. Organizacja młodzieżowa zauważyła ten problem.

Choćby na dyskotekę, można sprzedać program bardziej ambitny. Można pokazać, że skoro organizacja umie organizować imprezy kulturalne, to również i inne rozwijać zainteresowania.

Niedawno rozpoczęliśmy cykl spotkań z budowniczymi Nowej Huty. Nie są pełne szpanu i opowieści o tym, jak powstawał kombinat i nasza dzielnica. Ci ludzie mówią w sposób prosty, o tym jakie mieli problemy, gdy byli młodymi ludźmi, jak organizowali sobie wolny czas, skąd mieli w sobie tyle wewnętrznej siły. Opowiadają o tamtych czasach, wyjaśniają przyczyny pierwszego strajku w HiL. Uczą, jak żyć, jak reagować na pewne sprawy, bo przecież lata pięćdziesiąte w wielu aspektach przypominają dzisiejsze.

Obchodzimy teraz 35. rocznicę powstania Nowej Huty. Z tej okazji zadaliśmy sobie pytanie — czy stworzono model kulturalny dla młodzieży tej dzielnicy? Niestety, on nie istnieje.

Nie wiem, jak teraz jest, bo już za dziewczynami się nie oglądam, ale jeszcze niedawno, gdy mówiłem, że jestem z Nowej Huty, słyszałem — to takie chamstwo... A gdzież można się nauczyć kultury dnia codziennego, w hotelu, w pokoju kilkuosobowym, gdzie fiaska jest jedynym problemem?

Wojtek Michalik, choć — jak zaznaczyłem na początku — prowokował mnie do dyskusji, nie dopuścił mnie do głosu. Zresztą i tak dyskusji by nie było, bo tak naprawdę to ja się zgadzam z tym co powiedział. Być może pewne sformułowania mogą razić. Pewne sytuacje opisane realistycznie mogą nasunąć skojarzenia — nie trzeba przerastać Hłaski. Ale ja bardzo Hłaskę lubię.

MAGDALENA RUSEK

To warto przeczytać...

BIBLIOTEKA OŚRODKA KULTURY HiL

(Wypożyczalnia naukowa) proponuje:

Aleksander Grobicki: Furie żywiołów morskich. Gdańsk 1982 Wydawnictwo Morskie. Seria: „Biblioteka Morza”

Tematem tej książki są kataklizmy i katastrofy zachodzące na powierzchni Ziemi, na dnie i na wybrzeżach morskich, a wywołane symbiozą najstraszniejszych żywiołów — powietrza, ognia i wody. Autor zaczyna od czasów przedhistorycznych (bibliję potopu), a kończy na wydarzeniach współczesnych — huraganach, cyklonach, pochłaniających tysiące ofiar na wybrzeżach azjatyckich.

Lidia Winniczuk: Ludzie, zwyczajnie, obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu. W-wa 1983 PWN.

Jak starożytni podróżowali, czym płacili, jak liczyli czas, jak wypoczywali i świętowali, jak się żeniłi i wychowywali dzieci, jak leczyli? — Na te i wiele innych pytań znajdziemy odpowiedź w nowej książce znakomitej znawczyni antyku. Autorka z wielkim talentem ożywia bohaterów dwóch wielkich kultur, pokazując nie tylko ich pozytywne cechy, ale i liczne, choć budzące często sympatię, przywary.

Leszek Sosnowski: Najemnicy. Działalność i status prawnomiędzynarodowy. W-wa 1983 MON.

W publikacji przedstawiono historie powstania i charakter najemnictwa żołnierzy aż po współczesność. Omówiono działalność najemników na terenie Afryki, która jest głównym terenem ich działania. Podano informacje dotyczące statusu najemników w świetle prawa międzynarodowego. (J.B.)

AKTUALNOŚCI

● 23 stycznia, na plenarnym posiedzeniu ZF ZSMP nowym wiceprzewodniczącym ds. organizacyjnych został Eugeniusz Machynia.

● Przewodniczącym komisji budownictwa patronackiego przy ZF ZSMP wybrano Marka Nowaka. (DT)

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.00 „Rok 1941”, godz. 18.00 i 20.00 „Wielki sen” prod. angielskiej, od 18 lat.

SWIT mała sala nieczynna. SWIATOWID godz. 16.00 i 19.00 „I jak Ikar” prod. francuskiej od 15 lat.

SWIATOWID mała sala godz. 15.00 — „Przygody Picassa” prod. szwedzkiej od 15 lat, godz. 17.15 i 19.30 „Dzień weselny” prod. USA, od 15 lat (pożegnanie z filmem).

SFINKS godz. 17.00 „Noce i dnie” prod. polskiej od 12 lat.

TEATR LUDOWY

20 i 29 bm. godz. 19.15 „Betlejem polskie”, 30 bm. teatr nieczynny, od 31 bm. do 2 lutego godz. 19.15 „Krwawe gody”, 3 lutego godz. 19.15 „Betlejem polskie”.

KINO LEKTUR (SFINKS)

27 bm. godz. 14.00 — „Popiół i diament”, 30 bm. godz. 14.00 „W pustyni i w puszczy”, 31 bm. godz. 14.00 — „Lotna”.

KLUB MŁODYCH

os. Młodości 1

29 bm. godz. 11.00 — Bajki dla dzieci. 18.00 — Dyskoteka; 30.01 — godz. 18.00 — PTTK „Dymarki”. Prelekcja „Szlakiem Orlich Gniazd” H. B. Jurkowie; 31 bm. godz. 17.30 — Liga Morska, 18.00 — MAF Oceana zdjęć amatorskich, 18.00 — Kino Młodych.

KLUB ŚRÓDPOLE

os. Na Wzgórzach 17a

30 bm. godz. 18.00 — Wykład mgr Z. Nowaka z cyklu „Kraków i jego historia” — wykład z przeźrocami część II.

ZDK „BUDOSTAL”

os. Złota Jesień

81 bm. godz. 17.00 — Film prod. polskiej „Rejs”, 1 lutego godz. 10.30 — Pokaz filmów dla dzieci, 2 lutego godz. 20.00 — Koncert grupy „Pod Budą”.

SOBOTA 28.I. Program I — godz.

7.55 — Poradnik rolniczy, 8.25 — Tydzień na działce, 8.55 — Program dnia, 9.00 — Sobótka i film „Spadła z obłoków” (1), 10.30 — St. Wyspiański „Warszawianka”, 11.25 — „Przeszłość — Przyszłość”, 12.00 — Zdrowie — pr. wojskowy, 12.30 — Żyć w krajobrazie, 13.00 — Siedem anten, 13.50 — Cyrk na Bulwarze Kwiatów (2), 14.35 — Warszawa lata odbudowy, 15.15 — DTV, 15.25 — Film „Nie spać ci pod turnią” (O B. Czechu), 16.00 — „Rodzina Połanieckich” (4), 17.20 — Magazyn Sportowy, 18.30 — TV Lista przebojów, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Publicystyka, 19.30 — DTV, 20.00 Film „Monte Walsh”, 21.35 — Piosenki z kabaretu, 22.00 — „Na żywo”, 22.35 — Sport, 22.45 — Film „Dwa oblicza zła”. PROGRAM II — godz. 9.00 — NURT, 10.30 — Film „Monte Walsh”, 12.00 — Czym żyje kraj?, 12.10 — „5—10—15”, 13.40 — „Historia wynalazków” (4), 14.30 — „Przygody życia Juliusza Verne’a”, 15.10 — „Religie i kościoły w Polsce”, 16.05 — Gorąca linia, 16.30 — „Telekino wspomnień”, 17.00 — „Senacje 20 wieku”, 17.25 — Film „Otwarta księga” (4), 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 „1500 sekund wielkiego sportu”, 19.30 — DTV (dla niesłyszących), 20.00 — Wideoteka, 20.50 — Zbliżenia, 21.25 — Vademeum Jerzego Wittlina, 21.35 — Film „Fortuna i Jactina” (8), 22.35 — Cudowny świat magii.

NIEDZIELA 29.I. PROGRAM I — godz.

7.25 — TTR, 7.45 — Nowoczesność w domu i zagrodzie, 8.15 — Tydzień, 8.55 — Program dnia, 9.00 — Teleranek i film „Pipi Langstrump”, 10.20 — Antena, 10.45 — Estrada Folkloru — Kazimierz 83, 11.10 — Film „Przygoda z archeologią”, 12.00 — Poranek symfoniczny, 13.00 — Kraj za miastem, 13.25 — TV Koncert życzeń, 14.10 — Teatr dla dzieci „Antoś trebacz”, 15.10 — DTV, 15.20 — Losowanie dużego lotka, 15.40 — Studio sport, 16.20 — Człowiek i przyroda, 16.30 — Publicystyka, 17.20 — Film „Kurierzy dyplomatyczni”, 19.00 — Wieczorynka, 19.30 — DTV, 20.00 — Film „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami” (4), 21.35 — Sportowa niedziela, 22.00 — Przegląd międzynarodowy, 22.20 — Pr. muzyczny, PROGRAM II — godz. 9.00 — Film „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami” (dla niesłyszących), 10.30 — Czas reformy, 11.30 — Krótkofalowcy, 12.00 — Co słychać w kraju?, 12.10 — Godzina dla zdrowia, 13.10 — Sztuka Herberta von Karajana, 13.45 — Film „Historia muzyki rozrywkowej”, 14.35 — Kalendarz filmowy, 15.25 — Film „Nikolo Paganini”, 16.30 — Wernisaż dwójki, 16.55 — Pałace których nie znacie, 17.30 — Jutro poniedziałek,

18.00 — Grabieżcy kultury, 18.30 — Wywiady Ireny Dziedzic, 19.00 — Lekcja tańca, 19.30 — DTV (dla niesłyszących), 20.00 — Studio sport, 20.45 — Film „Z pamiętnika szalonej gospodyni”, 21.00 — Tryptyk o Jacku Malczewskim (2), 21.25 — Tajemnice starego Krakowa, 21.55 — Film „Strachy” (4).

PONIEDZIAŁEK 30.I. PROGRAM I

— godz. 9.00 — Kino teleferii „Tajemnica diabelskiej kieszeni”, 15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Portrety ludzi wsi, 16.30 — DTV, 16.40 — Teleferie, 17.30 — Dialogi polityczne, 18.00 — Publicystyka, 18.30 — Diagnosta, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Echa stadionów, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Teatr TV „Spiskowcy”, 22.10 — DTV, 22.35 — Pokój 110, 23.15 — DTV, PROGRAM II — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — Muzyka z Polski, 17.30 — Morskie horyzonty, 18.00 — Zwierzęta świata, 18.30 — Kro-

Telewizja

nika krakowska, 19.00 — Przeboje dwójki, 19.10 — Teleturniej, 19.30 — DTV, 20.00 — Kalendarz historyczny, 20.15 — Program rozrywkowy, 21.15 — Wydarzenia, 21.30 — Spektrum, 22.00 — Film „Wielka przygoda Kapra Schmecka” (3).

WTOREK 31.I. PROGRAM I — godz.

9.00 — Teleferie, 10.00 — Film „Ostatni lot albatrosa”, 12.00 — Domowe przedszkole, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Film „Barwy ziemi”, 16.30 — DTV, 16.40 — Film „Złoty kwiatek”, 17.25 — Film „Pod jednym dachem” (5), 18.30 — Kram, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Publicystyka, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Film „Ostatni lot albatrosa” (1), 21.20 — Trudne wychodzenie na prostą, 22.00 — DTV, 22.25 — Festiwal Jazz jambo-ree — 83, 22.55 — DTV, PROGRAM II — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — Za kierownicą, 17.30 — Powroty, 18.00 — Galerie świata, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.30 — DTV, 22.00 — Gorąca linia, 20.15 — Salon muzyczny, 21.15 — Wydarzenia, 21.30 — Teatr TV „Zamiana”.

ŚRODA 1.II. PROGRAM I — godz.

9.00 — Film „Królewicz i gwiazda wieczorna”, 10.20 — Film „Nikt nie rodzi się żołnierzem”, 12.30 — Czas reformy, 13.30 — TTR, 15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia, 16.00 — PCK, 16.15 — Losowanie express lotka i małego lotka, 16.30 — DTV, 16.40 — Teleferie, 17.30 — Film dok. 17.45 — Film „U-

stóp Araratu”, 18.10 — Magazyn sportowy, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Prosto z mostu, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Film „Nikt nie rodzi się żołnierzem”, 22.15 — DTV, 22.40 — Wieczór filmowy, 23.40 — DTV, PROGRAM II — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — Młodzieżowy koncert życzeń, 17.30 — Mówić — nie mówić, 18.00 — Tarnowskie Góry, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.10 — Spiewa Leszek Pułka, 19.30 — DTV, 20.00 — „Czy Ciecuchiniek przetrwa”, 20.15 — Wieczór poezji, 20.45 — Dokoła świata — Etiopia, 21.15 — Wydarzenia, 21.30 — Sport, 22.30 — Film dok.

CZWARTEK 2.II. PROGRAM I — godz.

6.00 — TTR, 9.00 — Teleferie, 10.00 — Film „Krag podejrzanych”, 13.30 — TTR, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Paragraf „X”, 16.30 — DTV, 16.40 — Film „Pantofelki zdante w tańcu”, 17.30 — Interstudio, 18.00 — Film Wojskowy „Stalingrad — początek zwycięstwa”, 18.30 — Sonda, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Publicystyka, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Film „Krag podejrzanych”, 21.40 — Publicystyka, 22.00 — DTV, 22.35 — Pegaz, 23.05 — DTV, PROGRAM II — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — Spróbuj sam, 17.30 — To się nadaje do telewizji, 18.00 Krajobrazy kultury, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.10 — Akademia zjawisk dziwnych, 19.30 — DTV, 20.00 — Gorąca linia, 20.15 — Wydarzenia, 21.40 — Film „Pociąg pod specjalnym nadzorem”.

PIĄTEK 3.II. PROGRAM I — godz.

6.00 — TTR, 9.00 — Kino teleferii „Niezwykła przygoda małego detektywa i milicyjnego psa Kikina”, 10.20 — Film „Morze” (5), 13.30 — TTR, 15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Telekino, 16.30 — DTV, 16.40 — Teleferie, 17.30 — Film „Czego ty ode mnie chcesz”, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Na chłopski rozum, 19.30 — DTV, 20.00 — Monitor rządowy, 20.30 — Film „Morze” (5), 21.30 — Zawsze po 21-szej, 22.00 — DTV, 22.20 — Szanujmy wspomnienia, 23.10 — Trzeba nam myśli żarzących — kiedy nie staje wolności rządnej, 23.50 — DTV, PROGRAM II — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — Ludzie i ich pasje, 17.30 — Szkoła życia, 18.00 — Szkice filmowe, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.10 — Teleturniej sportowy, 19.30 — DTV, 20.00 — Za kierownicą, 20.15 — Spiewa Tadeusz Kowalewski, 20.45 — Orkiestra Henryka Debicha, 21.15 — Wydarzenia, 21.30 — Film „Opowieści o Miłoci”.

cza aby oddać dramat ludzi, którzy płaczą przy progu tego pokoju.

Krótko przed piętnastą sekretarka prosi pierwszą osobę

zatem sześćdziesiątka na tegorocznej liście przydziału mieszkań. Pani naczelnik zna moje warunki mieszkaniowe. Te mieszkania wyremontowano w os. Teatralnym, stoją teraz puste a my wciąż czekamy. Jak długo jeszcze? Pani Zajac rozpoczyna tłumaczenie problemu. Argumentacja ta będzie powracać wielokrotnie, każdej z interweniujących osób trzeba będzie ją powtarzać od początku. Niektórzy znają ją już na pamięć — tyle razy tu byli. Czas oczekiwania dla osób, które już są na liście nie będzie krótszy niż pół roku, zależy bowiem od tempa odzyskiwania mieszkań. Lokale w os. Teatralnym są już dawno rozdysponowane, lecz ciągle trwa tam jeszcze remont.

Starszy mężczyzna, inwalida II grupy interweniuje, ponieważ nie otrzymał zgody na wcześniejszą sprzedaż zakupionej niedawno garsoniery, co umożliwiłoby mu zamieszkanie wspólnie z synem. Ta sprawa wędruje jednak do rozpatrzenia, gdyż wychodzą na jaw dodatkowe okoliczności. Jako pierwsza trafia do notesa pani naczelnik.

Młoda kobieta z dzieckiem pyta czy pismo, które otrzymała jest decyzją o przydziale mieszkania. Niestety, tym

Całkiem jeszcze młody mężczyzna (nie więcej jak 35 lat) przedstawia się jako rencista. Powiada, że chciałby otrzymać mieszkanie zastępcze, ponieważ otrzymał nakaz eksmisji. Spodziewa się pokoju z kuchnią, ostatecznie mógłby wziąć kawalerkę. Sprawa pana J. P. nie jest znana. Stosowne akta po chwili znajdują się na biurku. Wyrok za znęcanie się nad żoną i dwójką nieletnich dzieci. Eksmisja zostanie wykonana w pierwszej kolejności, jednakże nie do samodzielnego mieszkania lecz do pomieszczenia zastępczego.

Mężczyzna, 31 lat, w 1970 roku opuścił dom dziecka. Od tego czasu odbył trzy kary więzienia. Ma dziecko z dziewczyną, która mieszka u swoich rodziców. Chciałby podjąć pracę w hucie ale wcześniej otrzymać mieszkanie. Argument, że w tym kraju ludzie latami czekają i latami pracują na mieszkaniu i nie wyjdzie stąd, dopóki go nie dostaną. Cierpliwość pani naczelnik jest zdumiewająca. Jednakże w chwili, gdy prosiła jest następną osobę, wychodzi groźnie pomrukując — ja tu jeszcze przyjdę, może ktoś inny jeszcze przyjdzie... lub zadzwoni...

Kolejne sprawy — przyspieszenia, eksmisje, rozkwatowania. Proszę czekać, cierpliwie czekać. To najczęściej powtarzany argument. Rocznie do Wydziału Lokalowego wpływa ok. 2000 podań o mieszkania. Załatwić można niewielką tylko ich część. Są znaczne kłopoty z odzyskiwaniem lokali podlegających kwaterekowi, prawo bowiem w większym stopniu służy najemcom niż administratorom. Część z odzyskanych lokali przekazuje się do dyspozycji kombinatu, który w ten sposób zaspokaja swoje najpilniejsze potrzeby. Od 1976 roku zaniechano budownictwa kwaterekowego. Wznowiono je w ub. roku ale na efekty trzeba jeszcze poczekać. Są ogromne kłopoty z mieszkaniami zastępczymi (rotacyjnymi) oraz pomieszczeniami dla osób eksmitowanych. Nie bardzo można liczyć na poprawę stanu budownictwa w ogóle, załogi ciągle rosną, wprowadzana reforma gospodarstwa chyba właśnie w budownictwie natrafia na największe trudności. Jednocześnie pauperyzuje się społeczeństwo a szczególnie ta jego najbiedniejsza i najbardziej potrzebująca pomocy część — ludzie młodzi zakładający rodziny, samotne matki, sieroty oraz starzy — emeryci i renciści. Oznacza to, że kolejka po mieszkania kwaterekowe będzie się wydłużać. Nie wydaje się, aby Rada Narodowa własnymi siłami i własnymi funduszami podołała tym wymaganiom. Pomoc państwa dla budownictwa kwaterekowego jest niezbędna już dziś.

Godzina 18. W ciągu około trzech godzin przez gabinet przewinęło się blisko dwadzieścia osób ze swoimi najtrudniejszymi sprawami. Niektórym udało się pomóc, większość musi nadal czekać, kilka spraw wymaga dalszych wyjaśnień. W miejsce tych, którzy załatwili już własne sprawy przyjdą inni.

W poniedziałek kolejny dyżur.

ADAM SWIDA

Plan produkcji, nowy system płac

24 bm. na posiedzeniu Rady Pracowniczej Kombinatu HiL z udziałem dyrektora naczelnego, dyrektora ekonomicznego oraz zastępców dyrektora technicznego ds. inwestycji i dyrektora ds. pracowniczych rozpatrywane były następujące, bardzo ważne dla huty sprawy:

- plan produkcyjny na rok bieżący,
- plan inwestycyjny,
- nowy system wynagradzania pracowników.

Omawiano również sprawę statutowe Rady Pracowniczej dotyczące w szczególności wyrażenia opinii o zasadach nagradzania lekarzy Przemysłowego ZOZ, wyrażenia zgody na nieodpłatne przekazanie przez hutę aparatury medycznej dla Kliniki Geriatrycznej Akademii Medycznej w Krakowie (z przeznaczeniem dla Domu Spokojnej Starości).

Jeżeli chodzi o plan produkcji, została podjęta uchwała o zatwierdzeniu jego wielkości w poszczególnych asortymentach wyrobów. Rada Pracownicza oparła się przed podjęciem tej de-

cyzji o opinie wyrażone przez przewodniczących rad pracowniczych w zakładach i samodzielnych wydziałach, na spotkaniu w dniu 7 stycznia. Oczywiście wielkości tego planu są realne tylko w przypadku zapewnienia ogólnie znanych warunków (zaopatrzenie, dostawy gazu i energii).

Plan inwestycyjny na rok bieżący został również przyjęty, a w uchwale zawarte zostały jego wielkości. Rada Pracownicza przyjęła do wiadomości, że plan ten jest obłożony w całości zamówieniami wykonawczymi zleconymi przedsiębiorstwom realizującym hutnicze inwestycje.

W sprawie nowego systemu wynagrodzeń pracowników HiL, Rada Pracownicza zobowiązała dyrektora naczelnego do wprowadzenia go w życie z dniem 1 lutego br. Ze względu na konieczność indywidualnych przebiegów płac dokonywanych w poszczególnych jednostkach organizacyjnych huty, skutki nowych zasad staną się dla załogi odczuwalne praktycznie dopiero w kwietniu br.

◆ LISTY DO REDAKCJI ◆ KORESPONDENCJE ◆ LISTY

Będzie przystanek przy bramie nr 6

Pisze do redakcji J.R. z os. Tysiąclecia: „Temat, który poruszam, nie jest nowy. Pisał już „Głos Nowej Huty” w dniu 6 stycznia o przystanku tramwajowym koło bramy nr 6 Kombinatu HiL. Jest to rzeczywiście przystanek-kameleon, raz jest, raz go nie ma. Obecnie MPK uznało, że ma to być przystanek czynny tylko w godzinach od 5 rano do 16. Podejrzewam, że decydujący głos w tej sprawie mieli motorniczości, którym po prostu nie chce się zatrzymywać prowadzonych przez siebie tramwajów. Denerwuje ich na pewno fakt, że stale w tym miejscu są pasażerowie usiłujący zatrzymać tramwaj. Często po rozpoznaniu linii tramwaju nie wsiadają.

Dlaczego tak się dzieje? Oznaczenie linii tramwajowych nie jest oświetlone, a pasażerowie są oślepiani światłem jadącego wozu. Proponuję, żeby służby nadzoru i ruchu MPK tę energię jaką poświęcają na zmianę tabliczek na tymże przystanku przeznaczyły na dokładne oświetlenie tabliczki z numerami linii, a wtedy unikniemy tych niepotrzebnych zatrzymań wozów tramwajowych.

Dla nas, pracowników huty zatrudnionych na zmianach, sprawa przystanku przy bramie nr 6 jest bardzo ważna: prosimy o interwencję w MPK i załatwienie jej ku zadowoleniu pasażerów. Łączę serdeczne pozdrowienia dla całego zespołu redakcyjnego i proszę o nie podawanie mojego nazwiska.

W sprawie tej mieliśmy również kilka telefonów, a dowiedzieliśmy się, że grupa pracowników zwróciła się o interwencję do Komitetu Fabrycznego PZPR HiL. Postanowiliśmy spróbować załatwienia tej sprawy — „z marszu”, bez korespondencji, pism, straty czasu.

Telefon do Dyrekcji MPK. Wyjaśnienie konieczności zachowania tego przystanku, z którego o różnej porze dnia korzysta wielu pracowników huty. Za-

proponowaliśmy, naszym zdaniem najlepsze rozwiązanie, a mianowicie ustanowienie przystanku „na żądanie”. Jeżeli będą czekający pasażerowie, tramwaj się zatrzyma i ich zabierze, jeżeli nie — bez zatrzymywania się pojedzie dalej. Długa była rozmowa i wielu trzeba było użyć argumentów, aby przekonać o słuszności takiego właśnie rozwiązania sprawy. Na koniec uzyskaliśmy obietnicę, że sprawa zostanie załatwiona w myśl postulatów redakcji. A więc sukces, o którym niniejszym informujemy.

P.S. Jeszcze w dniu 24 stycznia mieliśmy telefon, że... wszystko jest po staremu. Może trzeba trochę jeszcze poczekać. Oby tylko był dobry skutek tych oczekiwań na nową, mamy nadzieję ostateczną już, decyzję MPK.

Dzieci i legitymacje szkolne

Inna sprawa, jaką zaserwowali Czytelnicy redakcji. W szkołach podstawowych Nowej Huty odmawia się często wystawienia legitymacji dzieciom w wieku poniżej 10 lat. Są z tego powodu różne kłopoty: nie można załatwić miesięcznych biletów szkolnych MPK, nie można udowodnić wieku dziecka w pociągu. Dziecko jest wprawdzie wpisane do dowodu osobistego rodzica, ale gdy jedzie np. z babcią? Są także trudności z zakupem ulgowych biletów do kina.

Uznaliśmy, że i tę sprawę będzie można podjąć natychmiast i najprostszym sposobem. Roznawialiśmy z Kuratorium i z Wydziałem Oświaty Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie. Istotnie, niektóre szkoły odmawiają wystawiania legitymacji najmłodszym uczniom, nie ma w tej sprawie jednak żadnego zarządzenia, aby tak się działo. Uzyskaliśmy obietnicę, że na najbliższym spotkaniu z dyrektorami szkół nastąpi jednoznaczne wyjaśnienie jak należy postępować z legitymacjami.

Można więc uznać, że i ta sprawa jest załatwiona!

DYŻUR

razem jeszcze nie. Oznacza ono tylko, że podanie będzie rozpatrywane przy układaniu następnej listy przydziałów.

Kolejna sprawa — kobieta w ciąży. Mam wyrok rozwodowy z 1983 roku i nakaz eksmisji męża z zajmowanej przeze mnie, córkę i mojego aktualnego męża garsoniery. Jaka jest szansa wykonania eksmisji? Wykonanie wyroków eksmisyjnych trwa do 5 lat. Nie mamy gdzie tych ludzi kwaterek. Trudno jest im dawać dobre mieszkania, gdy jest tak olbrzymie zapotrzebowanie na mieszkania dla rodzin. „Pierwszeństwo” dajemy tym wyeksmitowanym eksmałżonkom, którzy mieli wyroki za znęcanie się nad rodziną. Panią, jeżeli mieszka pani z drugim mężem, ma przynajmniej kto bronić. Starajcie się dogadać póki nie zwolni się miejsce w specjalnym baraku w Kantorowicach. Jeżeli były mąż urzędu awantury, to proszę zwrócić się do prokuratora.

Dyżur trwa. Nowe twarze, nowe problemy.

Młoda wychowanka domu dziecka, obecnie matka samotnie wychowująca pięcioletnie dziecko. Pani naczelnik, czy uda się coś dla mnie zrobić? Będziemy interweniować i postaramy się, aby jeszcze w tym roku otrzymała pani mieszkanie. Chwilę po jej wyjściu otrzymujemy dokładniejszą informację. Kobieta ta zbyt późno zaczęła się starać o przydział mieszkania i dlatego umieszciliśmy ją na liście dodatkowej. Po sprawdzeniu postanowiliśmy jej sprawę załatwić w pierwszej kolejności. Ze wszystkich starających się o przydział ona ma najgorsze warunki mieszkaniowe. Tutaj nie można sporządzić list i zawsze się ich sztywno trzymać, w każdej chwili mogą pojawić się takie sprawy (jak ta), które zmuszają nas do zmiany podjętych decyzji.

Z kroniki milicyjnej

AJENT bez uprawnień

i kieliszeczek. Dawno przecież minęły stare zwyczaje, kiedy pito wprost z butelki. Tak więc Jan W. stał się mężem opatrnościowym hutników. W niedługim czasie wielu go już znało i na towar nie patrzyli podejrzanie.

Od pewnego czasu Jan W. pracował trochę na styku. Zawsze nocny urobek sprzedawał na pniu. Często brakowało mu towaru. Postanowił więc zwiększyć produkcję. Na przeszkodzie stanęła jed-

nak ciasnota mieszkaniowa. Pełz bowiem baniaków z zacierem może pomieścić w kuchni i małym pokoju. Niemniej jednak zwiększył produkcję na tyle, że interes zaczął prosperować doskonale.

Kiedy tak pracując w pocie czoła widział, że teczka robi się pusta, a chęci na picie coraz większe, przeproszał towarzystwo, w zastaw zostawiał kieliszeczek albo dwa, i po pół godzinie zjawiał się znowu z wyładowaną teczką, uśmiechnięty jak zawsze, bo przecież trudno burczeć na ludzi, z których się żyje. I znowu szedł interes.

Janowi W. żyło się coraz lepiej. Myślał nawet o jakimś pomocniku, ale na razie nie chciał wtajemniczać w swój interes postronnych. I wszystko leciałoby dalej jak z miedzianej rurki bimberka, gdyby nie ten cholerny dzień. A wszystko zaczęło się od tego, że kiedy zmierzał w kierunku kopca Wandy przeleciał mu drogą czarny kot. Miał się wrócić, ale wiedział, że tam już oblegają jakiegoś solenizanta. Niepomny na przestępcę poszedł. Ledwo otworzył teczkę, gdy dobiegło do niego dwóch nieznanymi. Od razu zorientował się, że to przebiegający. Więc dał dyla. Uciekając wyrzucił za siebie butelki z bimbrzem. Może sądził, że goniących to zainteresuje, a może chciał sobie ulżyć. Dość, że zanim go dopadli, miał pustą teczkę. I wtedy dopiero doszedł do wniosku, że jak już lekarze wysyłają człowieka na rentę, to musi być coś z nim nie tak.

MAR-JAN

Nowohuckie Centrum Kultury

ZAPRASZA

1-10 II godz. 10-18 Nieobozowa Akcja „Zima 84”.

2 II godz. 19 Jazz Club „Centrum” — Rok 1983, laureaci światowych ankiet jazzowych na płytach. Prowadzi Antoni Krupa i Krzysztof Boligłowa.

— 4 II i 6-11 II w ramach akcji dla dzieci i młodzieży będą wyświetlane filmy: godz. 11 — bajki filmowe dla dzieci klas od 1 do 4, godz. 12 — projekcja filmu fabularnego dla dzieci z klas starszych.

Konkurs piosenki radzieckiej

Młodzieżowy Dom Kultury im. J. Tuwima w Nowej Hucie (os. Na Stoku 31a) ogłasza XXIII dzielnicowy konkurs piosenki radzieckiej. Organizatorzy zapraszają amatorów — solistów, zespoły wokalne i wokalo-instrumentalne, do oktetu włącznie. Warunek — ukończone 14 lat.

Zgłoszenia należy składać do 10 lutego w sekretariacie MDK, codziennie, od godz. 11 do 18, z wyjątkiem sobót lub telefonicznie: 44-67-14.

Przesłuchania konkursowe odbędą się 13 lutego, o godz. 18 w sali widowiskowej MDK.

TURYSTYKA I REKREACJA

Dla narciarzy — „biała linia”

Celem szerokiego udostępnienia kolejki krzeselkowej „Tobolów” oraz wyciągów orczykowych w Koninkach Oddział PTTK Kombinat HIL otwiera od 30 stycznia br. w dni robocze specjalną „białą linię” dla narciarzy. W ten sposób powstaje zimowe, bardzo dogodne połączenie na trasie Kombinat HIL — Koninki.

Autobus będzie odjeżdżał spod „Orbisu” o godz. 7.30, a z Koninek o godz. 16.00.

Pierwszeństwo w zakupie biletów mają pracownicy Kombinat HIL i członkowie ich rodzin za okazaniem legitymacji pracowniczej huty. W miarę wolnych miejsc z przejazdów mogą korzystać za pełną odpłatnością również inne osoby.

Blizszych informacji udziela i zapisy przyjmuje Biuro Oddziału PTTK HIL, tel. 48-25, centrum administracyjne HIL, budynek „S”.

Zimowy Złot Turystów Pieszyc

Komisja Turystyki Pieszyc Oddziału PTTK Kombinat HIL zaprasza na swą doroczną imprezę zimową, na XVI Złot Turystów Pieszyc z metą w Ogrodzieńcu (ruiny zamku). Złot ten stanowi zarazem pierwszą wycieczkę szkoleniową dla uczestników kursu na przewodników turystyki pieszyc. Impreza odbędzie się w niedzielę 5 lutego: dla turystów z Kombinat HIL podstawione będą autobusy przed „Orbisem”. Wpisowe — 20 zł od osoby, zgłoszenia w Biurze Oddziału PTTK HIL do końca stycznia.

W zlocie mogą uczestniczyć osoby w wieku od 12 lat zgłoszone przez zakłady pracy, organizacje młodzieżowe i społeczne oraz turyści indywidualni.

Uwaga: trasy dowolne według wyboru uczestników. Meta zlotu czynna będzie w godzinach od 11 do 14 w ruinach zamku w Ogrodzieńcu, na szlaku Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej.

Sport w hotelach pracowniczych

Mieszkańcy hoteli pracowniczych Kombinat HIL zwyciężyli w wojewódzkim turnieju warcabowym zorganizowanym przez ZW TKKF w Krakowie. Wśród kobiet wygrała A. Harasiuk z Hotelu nr 32 przed M. Danciewicz z Hotelu nr 32 i A. Pietron z Hotelu nr 13. Wśród mężczyzn natomiast turniej wygrał E. Misterka z Hotelu nr 20 przed T. Kordasem z Hotelu nr 20 i T. Głębem z Hotelu nr 22.

Z Kombinat HIL startowali mieszkańcy hoteli nr nr: 13, 16, 20, 22, 25, 32, 40.

Gratulujemy sukcesu!

Wszystkie talenty, które się ujawniają, to kwestia przypadku.

(S. Lem)

Ten dom jest inny. Na ścianach obrazy. Na szafce rzeźby — światki, król z królową i paniem, kobiece postacie przedstawiające cztery pory roku. W największym pokoju, tuż przy oknie, w sąsiedztwie zapełnionych książkami półek — wizerunek Matki Boskiej. Ikona? Nie — wyjaśnia Antoni Wójcik.

— Gdy byłem dzieckiem próbowałem rysować, malować, podpatrywałem ojca — mówi pan Antoni. Później, już w szkole średniej, należał do sekcji plastycznej domu kultury „Pod Baranami”. Pracownicę prowadziła artystka malarka — Janina Muszkieta. Za czasów licealnych często wraz z kolegami przygotowywał dekoracje. Ale już chyba wtedy, nawet gdy był to plakat, to, co namalował, miało swoje charakterystyczne znamię, coś, co pozwalało stwierdzić, że to właśnie on jest autorem. Nie, nie trafił do Akademii Sztuk Pięknych. — Był to czas — mówi — gdy szukało się konkretnych zawodów. ASP nie cieszyła się takim zainteresowaniem jak dzisiaj, a ja sam to moje malowanie traktowałem wyłącznie, po prostu jako przyjemność. Przez przypadek poszedłem na Politechnikę Krakowską, przez przypadek wybrałem swój zawód — inżynier mechanik. Kiedyś kolega powiedział — chodźmy na PK, będziemy konstruować samochody. Dziś pracuję nad różnymi projektami, ostatnio nad urządzeniami cieplnymi dla stalowni konwertorowej HIL.

W czasie studiów trochę malowałem, ale te obrazy są bardzo dziwne. To był czas, gdy mój był egzystencjalizm, dyskutowaliśmy o sposobie istnienia, o problemach ludzkiej egzystencji i dlatego rysunki z tego okresu w jakiś sposób są podporządkowane tym właśnie rozważaniom.

Po ukończeniu studiów pan Antoni rozpoczął pracę w HIL, wtedy to postanowił, że będzie studiował w krakowskiej ASP. Jednakże nie otrzymał zgody, tak więc przez pierwszy, jak się później okazało, jedyny rok, był

wolnym słuchaczem. Codziennie uczęszczał na tzw. rysunek wieczorny. Przez cztery, pięć godzin malował akty. — Trzeba przyznać, że wiele się nauczyłem, lecz niestety musiałem przerwać zajęcia, byłem po prostu zmęczony. Pracowałem wtedy w Biprostalu. Działało tam Towarzystwo Miłośników Sztuki. Co jakiś czas organizowano wystawy, no i kiedyś i ja wystawiłem swoje obrazy. Namówili mnie do tego koleżdy. Od tego czasu zacząłem wyjeżdżać na plenery organizowane przez Krakowską Radę Związków Zawodowych Wydziałów Kultury Podgórze i Krowodrzy, jak i przez CRZZ. Każdy

z księży. Miał być to ołtarz boczny w zabytkowym wiejskim kościółku. — stety, następcą zmarłego proboszcza nie jest zainteresowany zamówioną niegdyś rzeźbą Chrystusa.

Antoni Wójcik już od ponad trzydziestu lat uprawia technikę olejną, akwarelę, a także i rzeźbę. Jego prace wystawiane były na stu wystawach zbiorowych, miał także wystawy indywidualne. W 1980 roku na II Ogólnopolskim Konkursie „Rodzina Kościołem Domowym” otrzymał drugą nagrodę (jury pierwszej nie przyznało) za obraz „Przy stole”. Ten, który jest uważany za amatora zwyciężył twórców zawodowych. Ta nagroda była rzeczywiście sukcesem. W 1983 roku w konkursie „Mój Kraków”, ogłoszonym przez Urząd

PRZYPADEK

taki wyjazd przynosił nowe obrazy, po każdym organizowana była wystawa poplenerowa. Część prac przekazywano np. dla Akademii Medycznej lub dla innych instytucji lub organizacji.

— Zbieram pomysły, a potem maluję — mówi Antoni Wójcik. — Plenery były w górach i nad morzem, na wsi i w miasteczkach. Nie patrzę na to, że są to góry, domy lecz formy, plamy kolorystyczne, które potem przetwarzam. Ale tak — moje akwarele są prawie realistyczne, a oleje — tu staram się kreować.

A rzeźby — pytam. — To też przypadek — odpowiada żona pana Antoniego. — Znalazłem kawałek gruszek i wyrzeźbiłem światka — mówi pan Wójcik. W Paczkowie w 1971 roku na wystawie amatorskiej twórczości rzeźbiarskiej światek pana Antoniego zdobył pierwszą nagrodę. Później powstały i inne rzeźby. Jedną z nich, dość dużych rozmiarów, stał dotąd w szopie przy domku wiejskim państwa Wójcików. Zrobiona na zamówienie jednego

Dzielnicy Krowodrzy, za cykl prac o naszym mieście otrzymał pierwsze miejsce.

Jego prace zakupiło m. in. Muzeum Etnograficzne w Krakowie, wiele poza granicami kraju: w NRD, RFN, USA, Szwajcarii.

— Wydaje mi się, że mógłbym stworzyć coś lepszego — stwierdza pan Antoni — ale należałoby więcej czasu poświęcać na własny rozwój, rozwijanie warsztatu. Częściej wiem, co mam zrobić, aniżeli jak... Dlatego wciąż szukam, poprawiam. Nie pociąga mnie malarstwo kameralne, bardzo frapuje mnie duża płaszczyzna.

Opuszczam to „inne” mieszkanie, pełne obrazów i rzeźb. Zastanawiam się — kim jest Antoni Wójcik? Amateorem? — nie, bo jak powiedział kiedyś jeden z krytyków, malarstwo amatorskie jest naiwne, i takim powinno pozostać. Zawodowcem? — też nie, bo nie ma dyplomu ASP. Więc kim — przypadkowym talentem?

MAGDALENA RUSEK

„Krwawe gody” Federica Garcii Lorki to poetycka opowieść o miłości i śmierci o ułomności ludzkiej kondycji i wewnętrznym rozdarcie człowieka między cnotą — rozumianą jako podporządkowanie się uświęconym obyczajom, a pragnieniami wyrastającymi z namiętności, o tragedii która wieńczy nieuchronnie próbę osiągnięcia szczęścia.

Osadzona mocno w hiszpańskich realiach sztuka Lorki na wymiar uniwersalny, jak uniwersalny i wieczny jest problem ludzkiego dążenia do stałego ładu i bunt przeciw niemu. Ciężenie ku stałemu życiu w społeczeństwie i desperacka wręcz walka o za-

„Krwawe gody” w Ludowym

chowanie indywidualnej wolności. Historia, w gruncie rzeczy banalna, dwa wieśniaczych rodów jest kanwą, na której poeta odtwarza człowiecze pasje i ambicje. A nad nią unoszą się Księżyc i Śmierć — obojętne na los ludzki, choć wierne, jak przeznaczenie. Mielibyśmy więc do czynienia z baśnią, tyle, że bez upraszającego morału.

Andaluzyjską opowieść Lorki wystawił Teatr Ludowy w gościnnej reżyserii **VOJA STANOVSKIEGO**, założyciela i dyrektora teatru lalek w Uppsali, Jugosłowianina z pochodzenia, artysty znanego w wielu krajach Europy. Nie jest to jego pierwszy kontakt z Krakowem.

Ostatnia premiera była również debiutem w roli scenografa **JANUSZA TRZEBIATOWSKIEGO**. I jest to debiut szokujący. Umiejętność zagospodarowania sceny formą, barwą i światłem dowodzą jego mistrzostwa. Wrecz dziwi, że artysta ten nigdy wcześniej nie podejmował się scenografii. Dekoracje znakomicie przystają do dzieł, których się na scenie akcji i równocześnie współtworzą spektakli. Może będą nieśprawnie w stosunku do innych jego twórców, ale moim zdaniem, są jego najmocniejszą stroną. Zresztą, jeżeli to niesprawiedliwość? Teatr jest przecież dziełem zbiorowym. Gdy jeden z jego elementów nawet góruje nad innymi, ale współgra idealnie, dodaje świetności całości dzieła, czyż to nie korzyść dla tych, którzy go tworzą?



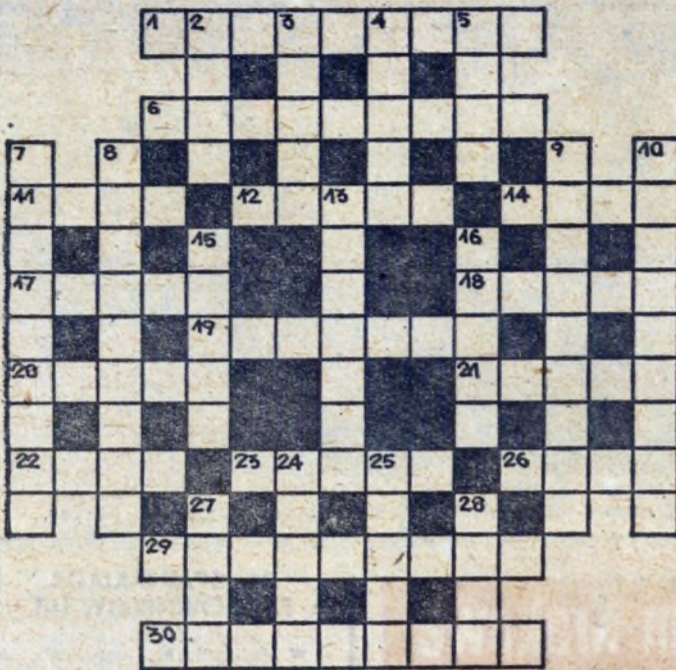
„Krwawe gody” mają tempo i charakter a także niepowtarzalną atmosferę. Z aktorów najbardziej podobali mi się **Jadwiga LESIAK** (Śmierć), **Tadeusz KWINTA** (Księżyc) i oczywiście **Krzyszyna RUTKOWSKA** (Matka) wybijająca się swą rolą na pierwszą postać dramatu. **Zdzisława WILKÓWNA** (Zona Leonarda) i **Eugenia HORECKA** (Teściowa Leonarda) dobrze zagrały te drugoplanowe postacie. Mniej entuzjazmu wzbudzili we mnie pozostali panowie: **Tadeusz SZANIECKI** (Ojciec narzeczonej), **Zbigniew ZANIEWSKI** (Naręczony) i **Jerzy HOJDA** (Leonardo). Zdecydowanie najlepszym z nich był **Jerzy Hojda**, grający dynamicznie, sprawny w posługiwaniu się głosem. Wszystkim jednak mam nieco za złe, że więcej w nich było północnego umiarkowania i słowiańskiego sentymentalizmu, niż południowego temperamentu i hiszpańskiej buńczuczności. Może to rzecz gustu, ale w kujawiaku nie brzmia mi kąpieli. **Bożena KRZYŻANOWSKA** jako Naręczona miała bardzo trudne zadanie. Wokół tej postaci ogniskuje się akcja sztuki. Rola ta wymaga pokazania niespójności natury kobiecej, targających nią sprzeczności natury kobiecej. W życiu paniom najczęściej przychodzi to z łatwością. Sek w tym, że najtrudniej jest zagrać to, co jest naturą. Aktorka obok świetnej sceny finałowej i ucieczki z Leonardem miała wcale nie przekonywający moment powitania z Te-

ściową. Jakby zapowiadała swą grą późniejszy bieg wypadków, a przecież w finałowym tekście Lorka wyraźnie zaprzecza ich logice. Gdyby było inaczej, skąd wzięłyby się dramaty?

W sumie „Krwawe gody” muszę uznać za udane (co za paradoks w tym sformułowaniu). Mocno wsparte muzyką, przez, jak zwykle znakomita, **Jolanę Szczerbą**, są dużym przeżyciem. Współcześnie, gdy bieg zdarzeń skierowuje naszą uwagę na zewnątrz, gdy swych bliźnich oglądamy zazwyczaj jako elementy społeczeństwa, takie zwrócenie się do wnętrza ludzkiej jaźni, spojrzenie na ciemne nurty ludzkiej duszy może skłonić do refleksji. I — o paradoksie! — pomóc w znalezieniu ładu.

STANISŁAW NÓWAKOWSKI

TEATR LUDOWY: Federico Garcia Lorka „Krwawe gody”, premiera 19 stycznia 1984 r. Reżyseria: **VOJA Stanovskij**, scenografia: **Janusz Trzebiatowski**, kostiumy: **Joanna Braun**, ruch sceniczny: **Jacek Tomasiak**, muzyka: **Jolanta Szczerba**, Obsada: **Matka: Krzyszyna Rutkowska**, **Naręczony — jej syn: Zbigniew Zaniewski**, **Naręczona: Bożena Krzyżanowska**, **Ojciec Narzeczonej: Tadeusz Szaniecki**, **Leonardo: Jerzy Hojda**, **Zona Leonarda: Zdzisława Wilkówna**, **Teściowa Leonarda: Eugenia Horecka**, **Księżyc: Tadeusz Kwinta**, **Śmierć: Jadwiga Lesiak**.



Poziomo: 1. zapalenie płuc, 6. dążenie do czegoś, pragnienie osiągnięcia ambitnych zamierzeń, celów, 11. wyborcza lub do prochów zmarłych, 12. jubilerska miara, 14. jeden ze znaków Zodiaku, 17. maciora, 18. przynoszenie przez wytresowanego psa upolowanej zwierzyny lub żadanego przedmiotu, 19. ciało stale rozpuszczone w cieczy lub ciecz rozprowadzona inną cieczą, 20. król z osłimi uszami, 21. gwiazdozbiór lub myśliwy beocki, ukochany bogini Eos, przemieszony między gwiazdy, 22. ziemia uprawna, pole, 23. pokarm treściwy dla zwierząt pociągowych, 26. śmierć, zgon, 29. roślina używana do ozdoby bukietów, 30. dwukadłubowa łódź.

Pionowo: 2. miasto (dawniej powiatowe) nad Nysą Kłodzką, 3. jedna z wielu w mieście, osiedlu, 4. potraw, 5. imię Erenburga, 7. materiał uzupełniający, dodatek, 8. powalenie pięściarza na deski ringu na mniej niż 10 sekund, 9. miejsce godów jeleni, kosi, 10. niewielka, nieopłatna robota; diubanina, 13. utrzymuje się z procentów od kapitału, 15. rytmiczny chód lub utwór muzyczny, 16. tytuł szlachecki niższy od hrabiego, 24. zamyka wyjazd do ogrodu, podwórza, 25. uczucie niepewności, lęk, 27. choroba zakaźna lub obręby ze zboża dawane zwierzętom jako pokarm, 28. bardzo ważna część broni palnej.

Wśród Czytelników, którzy do dnia 9. II 1984 nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 2

Poziomo: 1. kontur, 4. Dzwina, 7. ogar, 8. rola, 9. agrest, 10. kwitek, 11. ser, 13. oset, 14. psota, 18. kryza, 19. lupa, 20. mat, 24. tartak, 25. kalina, 26. Alpy, 27. werk, 28. nutria, 29. awaria.

Pionowo: 1. korpus, 2. trakt, 3. Robinson, 4. draka, 5. wernisaz, 6. antena, 12. Epir, 15. tara, 16. fizylier, 17. hipoteka, 18. kankan, 21. taryfa, 22. otawa, 23. Skala.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 2 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali:

Wiesław Wojtysiak, 31-826 Nowa Huta, os. Złota Jesień 4/59.

Edyta Cios, 31-808 Nowa Huta, os. J. Strusia 7/133.
Romuald Cichoń, 31-814 Nowa Huta, os. Kalinowe 13/63.
Nagrody wysłamy pocztą.

MYŚLI LUZEM

W SĄDZIE

Sędzia do nieletniego delikwenta:

— Kiedy włamałeś się do cudzego mieszkania, oni przez chwilę nie pomyśleli o matce i ojcu?...

— Pomyślałem, proszę sądu, ale nie trafiłem na nic takiego, co mogłoby im przypaść do gustu.

ALIBI

Sędzia do oskarżonej:

— Gdzie pani znajdowała się dwudziestego stycznia między godziną szóstą a ósmą wieczór?

— Byłam w kinie.

— A może to pani udowodnić?

— Oczywiście. Opowiem sądowi treść filmu.

DEBIUTANT

— Jesteś pierwszą dziewczyną, w której się zakochałem.

— Ja doprawdy nie mam szczęścia. Znowu trafiłam na debiutanta.

JÓZEF MATŁĘGA

A to ciekawe...

Prorok Mahomet zjednął sobie przychylność dobrocią dla kobiet. Delikatnie obchodził się z nimi — mawiał — są bowiem stworzone z żebra. Jest ono zaś krzywą kością i jeśli zechcesz gwałtem ją prostować, złamie się!

*

Podczas swojego pobytu we Francji car Piotr I (1672—1725) postanowił złożyć wizytę pani de Maintenon, morgantycznej żonie króla Ludwika XIV. Markiza wszakże odmówiła mu przyjęcia, zasłaniając się złym stanem zdrowia. Mimo to car, nie zrażony odmową, wkroczył do jej sypialni, rozsunął firanki i rzekł do leżącej jeszcze w łóżku damy: — Madame, chciałem prosić o wybaczenie mojej niedyskrecji, lecz przyjechałem do Francji z chęcią poznania wszystkich jej osobliwości.

*

Włoski aktor Marcello Mastroianni stwierdził pewnego razu: Przez całe życie prześladowa mnie myśl, że mężczyźni nie chcą być wolnymi ludźmi. Zawsze pragną być więźniami — np. kariery lub kobiety...



Przeczytaliśmy dla was

PRZY PIWIE

„Bar Dębicki” w Krakowie w godzinach od 13.00 do 15.00 sprzedaje piwo wyłącznie robotnikom, najchętniej w kufajkach. Czyżby nowa forma walki klasowej? („Gazeta Krakowska”)

ROZŻŁOŚCIŁ SIĘ

Do „Baru Gościnnego” we Włocławku wtargnął w godzinach wieczornych włamywacz. Spłądował wnętrza, przystąpił do rozbicia kasy pancernej, w której przechowywano pieniądze. Gotówka jednak nie zadowoliła apetytu sprawcy, nie była to suma na jaką liczył. Wobec takiego stanu rzeczy złodziejaskie podпалиł bar. Widać musiał się rozżłocić. („Gazeta Pomorska”)

GATUNKI

Ponieważ gatunki kielbasy różnią się tylko nazwą i ceną, warszawski „Supersam” skończył z fikcją i przyjął tylko dwa określenia — „cienka” i „gruba”. Dział zamówień operuje tylko tymi nazwami. („Veto”)

NIE MA PROBLEMU

Szczeciński „Polmozbyt” przeprowadził konsultacje na temat formy sprzedaży opon samochodowych. Wynik: na razie nie ma problemu ze sprzedażą opon, po prostu aktualnie brak ich w sprzedaży. („Głos Szczeciński”)

Koszykarska reforma. Od nowego sezonu 1984/85 w ekstraklasie kobiet i mężczyzn występować będzie po dwanaście drużyn. Taka właśnie propozycja władz PZKosz. zyskała aprobatę najwyższych władz sportowych kraju. Decyzja powiększenia ilości drużyn w I ligach koszykówki ma zapewne teraz równie wielu zwolenników, co i przeciwników, i należy przypuszczać, że każda ze stron dysponuje przekonującymi argumentami. Niniejszy tekst nie będzie jednak zawierał wyjaśnień i uzasadnień pomysłodawców reformatorskich zabiegów, ani też polemiki z ich argumentami. Nowy, zreformowany system rozgrywek przejdzie najlepszą weryfikację w rzeczywistości ligowej. Można o nim powiedzieć na razie jedynie tyle, że oparty został o doświadczenia krajów, w których koszykówka stoi na trochę wyższym niż u nas poziomie. Uczymy się więc od lepszych. To fakt napawający optymizmem.

Zmiana liczby drużyn ekstraklasa to tylko jeden z punktów nowego projektu. Ponadto od przyszłego sezonu liga toczyć się będzie w zmodyfikowany sposób. Częstotliwość meczów zostanie zmniejszona, wydłużony sezon. A wszystko po to, by przywrócić właściwe proporcje pomiędzy szkoleniem, a mistrzowskimi pojedynkami. Szkoleniowcy bowiem doszli do wniosku, że przy obecnym systemie nie ma czasu na właściwą pracę z zawodnikami. W czasie krótkiego, bardzo forsownego sezonu rozgrywkowego, koszykarze większość czasu spędzają w autokarach przemierzając kraj tam i z powrotem. Brak nawet czasu na wyleczenie urazów. Grać się więc będzie raz w tygodniu. Mniej zmęczeniu zawodnicy mają odwdziżyć się widzom atrakcyjniejszą grą.

Autorzy nowego systemu rozgrywek o mistrzostwo kraju przewidzieli także sposób awansowania drużyn z II do I ligi. Będzie on w tym roku wyglądał w sposób następujący: ekstraklasa nikt automatycznie nie opuści, drużyny, które w obecnym rozgrywkach zajmą miejsca dziewiąte i dziesiąte spotkają się w dniach 30 marzec — 1 kwiecień w turnieju z udziałem wicemistrzów dwóch grup drugiego frontu.

DRABINA do ekstraklasa

tu. Baraże przeprowadzone zostaną systemem każdy z każdym. Dwa najlepsze zespoły z turniejów wraz z mistrzami grup II ligi utworzą dwunastkę pierwszoligowców przyszłych rozgrywek.

Co zmiana systemu rozgrywek w koszykarskich ligach oznacza dla krakowskiego Hutnika? W rozgrywkach drugiego frontu drużyny z Nowej Huty plasują się na czołowych miejscach i „grozi” im awans do najwyższej klasy. Mężczyźni zajmują pierwsze miejsce z przewagą dwóch punktów nad najgroźniejszym rywalem katowickim Bałdonem i choć czeka ich kilka trudnych pojedynków, ich szanse na awans są wyjątkowo duże. Trzeba powiedzieć nawet, że nigdy jeszcze w historii sekcji zespół męski nie był tak blisko ekstraklasa. Drużyna kobiet szansa na wygraną rywalizacji grupowej praktycznie nie ma. Stał Brzeg, co obiektywnie przyznać trzeba, jest zespołem lepszym, o czym najlepiej świadczy jego czteropunktowa przewaga nad Hutnikiem. Jednak druga lokata w tabeli to niemal pewnik. Rozważania te snują wprawdzie na 12 meczów przed zakończeniem rozgrywek, niemniej najwyższy już czas, aby poważnie pomyśleć nad tym, jak odpowiednio przygotować się do nowej sytuacji. Tak, by nie było później... zaskoczenia.

I-ligowy basket w hali na Suchych Stawach jest zatem sprawą całkiem realną, o ile uzmysłowimy sobie, że na awans stać tak kobiety, jak i mężczyzn, to... w głowie się kręci. Szanse te widzę jednak w sposób następujący. Podopieczni trenera Kasperca, pomimo niezbyt korzystnego układu gier (wyjazdowe spotkania z najgroźniejszymi konkurentami), aby awansować, muszą wygrać rywalizację na drugim froncie. Będzie to zapewne łatwiejsze, niż ewentualna walka z zespołami występującymi obecnie w ekstraklasie. Uważam bowiem, że umiejętności tak Resovii, jak i Wybrzeża, Stali Bobrek czy Legii są znacznie wyższe niż najlepszych II-ligowców. Dodatkowe turnieje o ekstraklasę wśród mężczyzn wygrają obecni I-ligowcy. To niemal pewne. Inaczej natomiast przedstawia się sytuacja wśród pań. Tam różnice pomiędzy czołową II ligi, a ekstraklasą nie są tak duże i trudno jest teraz dzielić zespoły na te lepsze i gorsze.

Rozstrzygnięcie o tym, co zdarzyć się może za kilka tygodni, jest zabawą tyle wdzięczną, co niebezpieczną. Przewidzieć przecież końcowego rozstrzygnięcia na razie nie sposób. Czas szybko weryfikuje pomyłki. Nie traktuj jednak swojego pisania jako futurologiczną zabawę, chcę jedynie uświadomić wszystkim, że być może już za kilka miesięcy przyjdzie zawodniczkom i zawodnikom Hutnika walczyć o pierwszoligowe punkty. Walka w ekstraklasie wymaga ekstra myślenia i działania. I aby znaleźć się w tym elitarnym gronie, trzeba mieć już teraz wizję oraz sposób na ten upragniony awans, który byłby sukcesem nie tylko sportowców, ale także i młodych, ambitnych szkoleniowców.

JERZY NAGAWIECKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romuald JAROCKA-NOWAK, Jerzy NAGAWIECKI, Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (p.o. sekretarz redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Magdalena RUSEK, Adam SWIDA i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S”, pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HiL 44-46-66 44-98-66. 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny. 62-97 — zastępca redaktora naczelnego. 47-69 — sekretariat odpowiedzialny. 44-88 — publicyści.
— Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie. A1. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

Puchar Wyzwolenia dla TuRa Bergkamen, czyli...

Co to znaczy „kierownictwo drużyny”

Od piątku do niedzieli w hali na Suchych Stawach odbywał się XII Międzynarodowy Turniej Wyzwolenia o puchar prezydenta m. Krakowa. Zwycięstwo w tej imprezie przypadło zachodniemieckiemu zespołowi I-ligowemu TuRa Bergkamen — 7 pkt., przed Universitatea Craiova (I liga rumuńska) — 6 pkt., Hutnikiem — 5 pkt., Gwardią Opole — 2 pkt. i reprezentacją Krakowa — 0 pkt.

Na dwa tygodnie przed inauguracją drugiej rundy rozgrywek w ekstraklasie piłkarskiej ręcznej, podopieczni trenera Andrzeja Wiśniewskiego pokazali się z najlepszej strony. W konfrontacji z drużynami grającymi jedynie poprawną piłkę ręczną, gospodarze nie potrafili zawiązać skutecznej akcji i spokojnie pokonać rywali. Szczególny popis nieudolności i nieporadności wdziliśmy w ostatnim spotkaniu turnieju między TuRa a Hutnikiem, który miał przesądzić o pierwszym miejscu. Drużyna gospodarzy w pierwszej części pojedynku grała wręcz bezradnie a pierwszego gola zdobyła dopiero w 11 minucie. W sumie w pierwszej części gry (20 min.) gospodarze strzelili ledwie trzy gole! Drużyna gospodarzy występowała w tym turnieju bez swoich dwóch reprezentantów kraju Gawlika i Garpieła. Brak podstawowych rozgrywających sprawił, iż pozostali, rutynowani przecież I-li-

gowcy, nie potrafili przeprowadzić szybkiej, składowej akcji. Nie wystawia to najlepszego świadectwa grającym w turnieju piłkarzom Hutnika.

Wyniki meczów (grano dwa razy po 20 minut): Universitatea — Kraków 16—14 (7—6), Hutnik — Gwardia 16—11 (10—4), TuRa — Gwardia 16—13 (8—7), Hutnik — Kraków 20—11 (9—7), Universitatea — Hutnik 14—14 (7—10), TuRa — Kraków 13—9 (5—3), Universitatea — Gwardia 15—14 (6—5), Universitatea — TuRa 15—15 (10—6), Gwardia — Kraków 23—16 (11—6), Hutnik — TuRa 11—15 (3—8).

Najlepszym strzelcem turnieju został Cwik z Gwardii, który otrzymał puchar redakcji „Tempa”. Za najlepszego gracza Hutnika uznano Tomaszewskiego.

Najwięcej bramek dla gospodarzy uzyskał łącznie we wszystkich spotkaniach: Skalski 14, Obrusik 13 i Tomaszewski 11.



Najlepszy gracz Hutnika w Turnieju Wyzwolenia, Tomaszewski, otrzymuje puchar.

16-latek mistrzem Krakowa

Otwarte mistrzostwa Krakowa w tenisie stołowym zgromadziły na starcie 78 zawodników i 11 zawodniczek. Poziom turniej kobiecy był wręcz „relaksowy”. Pod nieobecność najlepszej tenisistki kraju, Jolany Szatko z Wandy, pozostałe nie wykazały umiędzynarodowienia na średnim krajowym poziomie.

W konkurencji pań najlepszą okazała się Stempi (Wanda), która w finale pokonała swoją koleżankę klubową Put 3—0. Trzecią lokatą przypadła w udziale przedstawicielce TKKF HIL, Polak. W grze podwójnej triumfowały Put i Stempi.

W konkurencji mężczyzn doszło do miłej niespodzianki. 16-letni gracz Wandy, Bogdan Czyżycki, wygrał w finale z bardziej utytułowanym Adamem Lendą (Nadwiślan) 3—1. Trzecią lokatą przypadła Neckiemu (Nadwiślan). W grze podwójnej najlepszymi okazali się Czyżycki i Migas (Wanda).

W grze podwójnej duet Stempi — Nęcek zajęli drugą lokatę przegrywając w finale z Janusz — A. Lenda 1—2.

31. SPARTAKIADA PRACOWNIKÓW HIL

W dniu 15. 01. rozpoczęła się rywalizacja ognisk zakładowych TKKF w ramach XXXI Spartakiady Pracowników KM HIL.

● tenis stołowy
Grupa I: ZM-P-07 5—0, OOC — ZZ v.p., Grupa II: ZK — HPR 4—1, DT — ZH 2—2, Grupa III: ZS — ZG 5—0, ZW — DL 5—0, ZR — ZA 3—0, Grupa IV: TE — P-96 4—1, ZT — ZO 0—5.

● koszykówka — I liga
Grupa I: ZK — TE 28—34, ZS — P-96 24—19, DT — HPR 40—18, Grupa II: ZM — ZW 59—31, P-67 — OOC 25—14.

● rzut łoką
I turniej: TE — 291 pkt, ZM — 294 pkt, ZW — 281 pkt. Indywidualnie: kobiety — B. Urbańska (ZW) 36 pkt, E. Zajdel (TE) 31 pkt, S. Nalepa (ZO) 31 pkt; mężczyźni — M. Sapała (ZM) 43 pkt, S. Janik (ZW) 40 pkt, J. Mięso (TE) 39 pkt.

Sekcja karate przy TKKF HIL rozwija się wspaniale. Po okresie kilku miesięcy pracy znakomitego trenera Jana Dyducha (II dan) efekty są namacalne. 19 bm. w sali DMR zorganizowano turniej z udziałem 30 zawodników sekcji. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: lekka — Dariusz Kaczmarek, średnia — Dariusz Firlej-Zizior, w ciężkiej — Andrzej Pierzchała. Najlepszym technikiem uznano Macieja Blecharczyka.

Zarząd TKKF ZSMP KM HIL wspólnie z ZW TKKF w Krakowie organizuje w dniach 28—29 bm., w sali DMR w os. Stalowe ogólnopolski turniej siatkówki z okazji 39 rocznicy wyzwolenia Krakowa. Startują zespoły z HCP — Cegielski Poznań, WSK Mielec, Huty Stalowa Wola, UNITRA Telpod Kraków, SM „Hutnik” (ognisko Apollo), ZD TKKF Nowa Huta i drużyna gospodarzy. Początek zawodów godz. 10. Co gdzie kiedy?

CO, GDZIE, KIEDY?

KOSZYKÓWKA KOBIEC
(II liga)
Hutnik — AZS Lublin
28. 01 — godz. 14
29. 01 — godz. 11
SIATKÓWKA
(I liga)
Hutnik — Stal Stocznia
28. 01 — godz. 17
Hutnik — AZS Olsztyn
29. 01 — godz. 14

UWAGA!

KS „Hutnik” zatrudni masażystę. Informacje i zgłoszenia w sekretariacie klubu, ul. Ptaszyckiego 4. telefon 44-12-00.

W il lidze koszykarzy Na drodze do ekstraklasy — Baildon

Koszykarskie emocje na drugim froncie wkraczają w najwyższy punkt. Kalendarz rozgrywek ułożono właśnie tak, że w najbliższych spotkaniach dojdzie do bezpośredniej konfrontacji drużyn czołowej tabeli grupy „A”. Już w sobotę i niedzielę lider rozgrywek, krakowski Hutnik wyjeżdża do Katowic na mecze ze swoim najgroźniejszym rywalem w walce o ekstraklasę, Baildonem. Spotkania te mogą już bardzo wiele rozstrzygnąć. Tydzień później katowiczanie czekają dwa trudne spotkania w Warszawie z Polonią.

W ubiegłej serii gier Hutnik podejmował w hali przy ul. Ptaszyckiego zespół Pogoni z Rudy Śląskiej. Spodziewano się łatwych zwycięstw gospodarzy. Tak też się stało. Podopieczni trenera Kasperca rzucali dużo i celnie tak, że rywale nie mogli dotrzymać tempa narzuconego przez miejscowych. Choć zdobyto bardzo dużo punktów, spotkanie trudno zaliczyć do emocjonujących. Zbyt mało było płynnych akcji, zbyt często sędzio-

wie interweniowali, niejednokrotnie ze zbytecznym wyczuleniem i drobnozawodowością odgwizdywali przewinienia graczy. Tylko w pierwszej części rewanżowego spotkania wychwycili arbitrzy 31 przewinień. Nie wystawia to im ani też zawodnikom najlepszego świadectwa.

Krakowianie rozpoczęli oba spotkania w dużym tempie. Matysiak i Paluch szybko rozgrywali piłkę, Klimczyk i Mielcarek celnie rzucali. Naj-

slabiej wiodło się Hutnikowi w grze pod koszami. Na tablicy najlepszy był bowiem Piotr Wielebnowski, eks-wiślak grający obecnie w Rudzie Śląskiej. Nie mógł mu dać rady Biliński. Właśnie na tej pozycji brak w Hutniku pełnowartościowego gracza.

HUTNIK — POGON RUDA ŚLĄSKA 80—53 (38—22) i 103—85 (56—41). Punkty dla gospodarzy-użytkali: Klimczyk 24 i 14, Paluch 14 i 18, Mielcarek 2 i 27, Matysiak 24 i 21, Czaja 10 i 4, Biliński 2 i 12, Szporna 2 i 4, Janczura 2 i 3, Suda 0 i 0.

Czołówka tabeli przedstawia się następująco:

1. Hutnik	24 20 1844—1550
2. Baildon	24 18 1883—1631
3. Polonia	24 17 1880—1674
4. Start Lub.	24 13 1699—1727

Zespół kobiecy Hutnika rozegrał dwa wyjazdowe spotkania w Gorlicach z miejscowym Glinikiem. W sobotę drużyna trenera Macieja Starowicza uległa trzema punktami. W niedzielę natomiast wyższość krakowianek nie podlegała już dyskusji.

GLINIK GORLICE — HUTNIK 58—55 (30—25) i 52—80 (35—36). Punkty dla drużyny z Nowej Huty uzyskały: Krzezińska 18 i 24, Ciepichał 10 i 16, Suda 4 i 16, Nowotnik 5 i 12, Kokoszka 6 i 4, Rapalska 10 i —, Kwiatkowska 0 i 6, Burek 2 i 0, Długosz 0 i 2.

Czołówka tabeli przedstawia się następująco:

1. Stal Brzeg	24 22 1995—1555
2. Hutnik	24 18 1756—1435
3. Glinik	24 14 1491—1511
4. Stal St. W.	24 12 1559—1658

Klasowi rywale

Po krótkiej, bo trwającej dwa tygodnie przerwie w rozgrywkach ekstraklasy siatkarki, w najbliższą sobotę nastąpi inauguracja rewanżowej rundy. Ekspresowe tegoroczne rozgrywki, krótsze niż zazwyczaj, spowodowane zostały faktem przygotowań do olimpiady w Los Angeles naszej kadry. Klucze znaczącej rzadziej mają okazję oglądać swoich pupilów w akcji, stąd i zainteresowanie nielicznymi meczami będzie chyba duże.

W rundzie rewanżowej hutnicy rozegrają jedynie cztery pojedynki we własnej hali, ale za to rywalami ich będą czołowe drużyny kraju. Już w najbliższą sobotę dojdzie do pojedynku podopiecznych trenera Jerzego Szyneczka z rewelacją rozgrywek Stalą Stocznia Szczecin, w której grają znakomicie atakujące Wojdyga, rozgrywający Borówko i bracia Bogumił i Waldemar Kasperk. W pierwszej rundzie Hutnik uległ 0—3.

Nie mniejsze emocje zapowiadają się dzień później, kiedy dojdzie do spotkania hutników z olsztyńskim AZS (w I rundzie było 2—3). Zespół braci Włodzimierza i Ireneusza Nałazków oraz rozgrywającego Koczana potrafi wygrywać z najlepszymi. Emocji więc zapewne nie braknie. Krakowski zespół, uskrzydłony dopingiem wypełnionej po brzegi kibicami hali winien nawiązać z rywalami wyrównaną walkę.

Ośrodek Sportu i Rekreacji HIL oraz KS „Hutnik” w okresie ferii zimowych od 28 I do 11 II br. zaprasza młodzież szkół podstawowych i średnich do obiektów sportowych przy ul. Ptaszyckiego 4.

Proponuje:

Basen kąpielowy: poniedziałek, wtorek, czwartek w godzinach od 7.00 do 11.00 (uproszczone zawody pływackie), środa,

Hutnik — dzieciom

piątek od 10.00 do 12.00 (pływanie), sobota, niedziela od 7.00 do 14.00 (zdobywanie kart pływackich).

Sztuczne lodowisko: zawody, konkursy, zabawy, poniedziałek, środa w godzinach od 8.00 do 15.30 i od 19.00 do 20.30, w pozostałe dni tygodnia od 8.00 do 20.30.

Zwycięzcom zabaw, konkursów i zawodów będą przyznawane liczne wyróżnienia, upominki i nagrody. Wstęp na basen i lodowisko po obniżonych cenach za okazaniem legitymacji szkolnej.

Hala sportowa: w okresie ferii młodzież szkolna będzie bezpłatnie wpuszcza na zawody koszykarskie.